

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Adres: Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 10 gr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 25 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 gr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czciwego niemiecko-austriackiego, należących do pań-
stw. W innych krajach zaś tylko na miejscu, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozna.
Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-
dą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Hays,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albracht Taubenstrasse 84. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 sierpnia.

Przerzucając dziś dzienniki i telegramy z dwóch
dni ostatnich, przekonujemy się, że na widok tego po-
litycznym nie zaszło w ostatnich 48 godzinach nic ta-
kiego, co mogło w większym lub mniejszym stopniu
zaniepokoić publiczność zajmującą się sprawami poli-
tycznymi. — Paryż i Madryt ciągle na pierwszym
planie; tam fuzya Burbonów z Orleanami, tu zapasy
republik z czerwonymi i karlistami stanowią najwa-
żniejszą rubrykę. Smutnym to jest, ale niestety pra-
wdziwym, że nad republiką francuską coraz groźniejsze
gromadzą się chmury, że reakcja coraz silniejsza, trwa-
lejsza zdobywa sobie podstawy i że restauracja z dniem
każdym staje się prawdopodobniejszą. Dotąd, jak to
już pisaliśmy, nie mała a bodaj czy nie największą
przeszkodą zlania się Burbonów z Orleanami była
kwestya sztandaru; dziś, jak nam donosi telegram,
przeszkodę tę w ten sposób usunęto, że chorągiew
trójkolorowa pozostała chorągwią armii, na niej tylko
mają być umieszczone trzy białe lilie. Chorągiew biała
jedynie powiewać ma na zamku stolicy królewskiej. Ze
większości Zgromadzenia narodowego spieszo uderzyć
czółem przed Henrykiem V., świadczy bardzo wyraźnie
ta okoliczność, iż komisya nieustająca, dzierżycielka
wznowienia Zgromadzenia narodowego, zajmuje się
dziś na seryo zwołaniem Zgr. nar. a przeto aktem,
poprzedzającym bezpośrednio „ukoronowanie dzieła“
mającego wywarć Francję ze szponów radykalizmu,
demagogii, czerwonej republiki, widm napawających
bezsennym strachem bohaterów z 24 maja. — Do-
wodem na to, że akt ten nie napotka w łonie komisji
nieustającej większych trudności, jest uchwała tejże ko-
misji, która postanawia, iż do powzięcia decyzji co do
zwołania Zgr. narodowego konieczną jest obecność je-
dynie 20 członków. W ten sposób zapewniono się
przeciw zamierzonej znowie pięciu republikanów za-
siadających w komisji. Co do głosów, na które roja-
liści w Zgr. narodowym będą mogli niezawodnie liczyć,
pewnym dziś się zdaje, że w chwili stanowiącej prze-
waża 37 głosami szale zwycięstwa na korzyść monar-
chii. Nie wiele to wprawdzie, muij nawet niż wyno-
siła liczba wotów, jaka padła na marszałka Mac-Maho-
na w chwili wyboru tegoż na prezydenta (390); badź
jak badź atoli zawsze to większość, która stanowi bę-
dzie o losach całego kraju.

W Hiszpanii rząd madrycki zapowiada światu
z jednej strony nie dalekie zdobycie obleganey przez
wojska jego Kartageny, z drugiej donosi, że na odsiecz
zagrożonej przez karlistów Bergii wysłano z Mentesy
znaczne posiłki. Pogłoska, jakoby Berga znajdowała
się już w rękach karlistów, nie sprawdza się, niemniej
zmniejszone były telegramy o przekroczeniu karlistów
przez rzekę Ebro.

Na ostatnim posiedzeniu korteżów przyjęto usta-
wę zwolającą 80,000 rezerwy. Rząd mniema, że liczba
ta będzie dostateczną do przywrócenia porządku i za-
pewnienia władzom republikańskim nieodzownej im
pomocy.

W Wiedniu wiele w ostatniej chwili narobiło ha-
łasu wydalenie czterech od roku przeszło tamże zamie-
szanych i pracy jedynie oddających się członków komuny
paryskiej a to skutkiem reklamacji rządu francuzkiego, któ-
ry natęczył domagać się wydania rzeczonych wy-
chodźców w ręce policji francuzkiej. — Cała prasa
wiedeńska stanęła po stronie ściganych, domagając się
od rządu, aby przeszedł nad reklamacją władz fran-
cuzkich do porządku dziennego.

Z Carogrodu dochodzą nas telegramy o przygo-
towaniach na przyjęcie szacha, z Rzymu o ponownym
wyborze świeżo mianowanego przezesa gabinetu włos-
kiego p. Minghetti na deputowanego Izby poselskiej,
z południowej Ameryki w końcu a zwłaszcza z Bra-
zylji o wynikach między władzą świecką a władzą
duchowną sporze.

* **Kuryer Poznański**, wojując jak zwykle
wszelką bronią, byle tylko nieprzyjemnie jego patronom
osobistości w opinii publicznej podkopac, w nrze 179
w korespondencji z prowincji twierdził obok insynu-
owania nam rozmaitych intryg i Bóg wie czego, jeszcze
dosłownie co następuje:

„Widzieliśmy na własne oczy list jednego
z najwybitniejszych członków dotychczasowego
koła polskiego do pewnej osobistości,
której tu nazwać nie chcemy, aby tej po-
zyty nie skompromitować, i dla tego chcemy
ją mieć zasłoniętą zupełnie w tej sprawie.
W liście tym autor, poseł i bardzo bliski-
mi powiązany stosunkami z Dziennikiem,
wzywa, aby nie obierać na kandydatów
do sejmiku w żaden sposób ultramonta-
nów a w szczególności żadnego
księdza.“

Prosił Kuryera, aby raczył list ten ogłosić
bez żadnej naturalnie zmiany i bez żadnych
dodatków z swej strony.

Zamiast ogłoszenia owego karygodnego listu
doczytaliśmy się tylko w Kuryerze w Communiqué
od redakcji nowych wariacji o intrygach liberalów,
o onocie ultramontanów i zapewnienia, że istotnie po-
seł ów, blizkiemu z Dziennikiem powiązanym stoso-
unkami, pisał list, w którym mówił o niewybieraniu ultra-
montanów i księży w ogóle i że osoba, która to sz.
Kuryerowi doniosła, posiada najzupełniejsze
jego zaufanie.

Przekonawszy się, iż Kuryer wie, że w li-
ście owym nie podobnego nie ma, o czym rozgłasza, a
złąd, że listu rzeczowego nie ogłosi, choć więc ad ocu-
los każdego wykaże moralne środki, po jakie
obóz Kuryerowy nie wdryga się sięgać, byle tylko
z ujmą sprawy publicznej kierunek jej w swe ręce
objąć, ogłaszamy ów list dosłownie, nie opu-
szczając zeń nawet znaków pisarskich. Ponieważ zaś
wiemy, z kim mamy do czynienia, dla tego nie ścię-
galiśmy oryginału owego listu, aby nam nie zarzuceno
przeinaczenia jego treści, co wszystko z tej strony jest
możliwym, lecz prosiłszy męża zaufania pow. wrze-
sińskiego, aby nam przysłał kopię tego listu, oryginał
zaś w swym ręk. zatrzymał zacyfrowawszy go w obec
świadków. Teraz zaś odwodzimy się do honoru tego
pana, do którego listu rzeczony był pisanym, „aby w ra-
zie potrzeby uroczystie poświadczył, że ogłoszony przez
nas list jest zgodnym z oryginałem doń pisanym. List
ów dosłownie brzmi jak następuje:

Poznań, 24 lipca.

Laskawy i Szanowny Panie!

Jeżeli stanowisko Pana zezwala, to proszę
pod dyskrety, ażeby się Pan zajął agitacją
na rzecz przyszłych kandydatów, których wy-
bierać będzie przyszłe zgromadzenie wyborcze,
zwołane przy końcu bm. do Września. Staraj
się Pan, ażeby między pierwszymi, umieszczony-
mi na liście kandydatów byli: B. Łubiński,
Brzeź ze Świątkowa, dr. W. Szuldrzyński ze
Sierni, J. Łukomski. Chodzi mianowicie o
pierwszego, którego obóz przeciwny dopuścić
nie chce. Piszę list ten poufnie i sądzę, że
się nie zawiodę.

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i po-
ważania.

(podp.) Wł. Wierzbicki.

Gdzie tu więc mowa o niewybieraniu księży w
ogóle? Nie taimy tego bynajmniej, że nie jesteśmy
z zasady za wybieraniem księży na posłów, nie z powo-
du jakichś niechęci, lecz po prostu dla tego, że w
pośle pragniemy widzieć zupełną niezależność, jakiej
nie ma i mieć nie może ksiądz ze względu na swój
charakter duchowny a ztąd konieczną uległość dla
swej władzy przełożonej. Nie dopatrujemy się przeto
żadnej specjalnej korzyści z wysyłania księży na sejm,
gdzie rozstrzygają się spory z politycznego a nie teolo-
gicznego stanowiska. Ale mimo naszego przekonania
nie agitowaliśmy w tę stronę; pozostawiliśmy całą tę
rzecz uznaniu wyborców, nie wywierając w tym względzie

wygody i komfortu; bruki szkaradne, o chodnikach i
asfalcie nikomu się jeszcze nie śniło; hotele jak za
średnich wieków, każdy prawie swemi kołmi i powo-
zem, z tłumkiem i rondami przyjeżdżał. Ale za to
były jeszcze swoje barwy, swoje wojsko i wszystko
jeszcze swoje. Teatr jeden w szkaradym budynku
na Krasieńskim placu, ale w nim tragedye, Ledocho-
wska, Werowski, Kudłisz, geniał Ziolkowski, ojciec
dzisiejszego. Ciem teraz ogród Saski, tam był pod-
ówczas Krasieński; nie mniejszą publiczność, szczególnie
w niedziele po mszy w Piarskim kościele na Długiej
ulicy ścigał do siebie.

Spółceństwo warszawskie na piu jeszcze sła-
checkiej Polski rozwijało pełne zasobów i ruchu życie.
Stare imiona głównym w nim były czynnikami. No-
we idee światła powoli były jeszcze nie dojrzałym
słowem w książce zamkniętym, a z wstępnymi
snuło się dobro, rosła zasługa i poważanie. Towar-
ystwu przewodniczyli godność i powaga, obie nie przy-
padkiem i nie dziś zdobyte. Zapamiętam jeszcze panią
kasztelanową Połaniecką, której dom przodował w
społeczeństwie. Obok niego Stanisław Potocki z
Wilanowa, generałstwa Mokronoskich, panią Wąso-
wiczową z piękną córką Natalią. Pani ordynatowa
Zamoyska słygnęła jeszcze z powabów i jeden z naj-
piękniejszych domów prowadziła. Bałe i przyjęcia u księ-
żnej namiestnikowej Zajackowej wykwinnością, do-
brym smakiem i ogólną odznaczali się grzecznością.
Panie Sobolewska, Gutakowska i wiele innych miały
staropolskie dam powagę.

Spółceństwo było jednolite, z tych samych ży-

na nich najmniejszego nacisku. Trzeba było jednak
zmniejszyć podobną rzecz, poprzec się świadectwem osoby
najzupełniejszego zaufania Kuryera posiadającej,
aby w opinii publicznej zdyskredytować jednego z po-
słów i tym sposobem wyborowi jego przeszkodzić.
Jednemu się zarzuca brak uczucia katolickiego, dru-
giemu intrygi itd. itd., zgoda każda broń dobra, byle
do celu doprowadziła. Podobnej taktyki naśladować
nie możemy ani też chcemy.

Instrukcje poselskie i charakter naszej agitacyi wyborczej.

Ciągle jeszcze toczy się w publicystyce na-
szej nie mniej broszurowej jak dziennikarskiej
spór o specjalne instrukcje, udzielane kandyda-
tom na stanowiska poselskie, toczy się dalej
o charakter agitacyi podjętej w tym celu. Zda-
nia nasze w tej materji wypowiedzieliśmy wpra-
wdzie już dawniej, — wystąpienia ponowne
pism tutejszych przecie, pojawiające się od
czasu do czasu broszury, korespondencye po-
znańskie Czasu zniewalają i nas do wypowie-
dzenia, co w tym przedmiocie myślimy i z ja-
kiego stanowiska nań się zapatrujemy. Niechaj
nam nasi czytelnicy, niechaj nam przeciwnicy
nasi nadewszystko zechcą wybaczyć, jeżeli bę-
dziemy zupełnie szczerzy i jeśli do traktowa-
nej przez nas materji będziemy się starali przy-
nieść tyle światła, ile tego prawda, jak in-
y ją pojmujemy i rozumiemy, wymagać będzie.

Nadewszystko winno być dla nas punktem
wyjścia stanowisko zasadnicze, sporne między
nami a naszymi przeciwnikami politycznymi. —
Co do nas, powiedzieliśmy już raz, że nie mo-
żemy się w żaden sposób zgodzić na instruk-
cje specjalne a obowiązujące natury, jakich
próbę dała nam rezolucya zgromadzenia przed-
wyborczego poznańskiego i jakie się ponowiły
tu i ówdzie na prowincji. Powtarzamy raz je-
szcze, albo się ma zaufanie do wyprawianych
na sejm osobistości jako do znanych z charakteru
i odpowiednich kwalifikacyi, a w takim razie
specjalna instrukcyja zbyteczna; albo się tego
zaufania nie ma, w którym to razie recepta spe-
cjalnej instrukcyi przecie przymiotów, chara-
ktaru i zdolności w przeznaczoną na poselskie
stanowisko osobistość nie wleje i również, co
najmniej, zbyteczna się staje. Taką jest natura
rzeczy, takim jest w tym względzie stanowisko
wszystkich dzisiejszych organizmów konstytu-
cyjnych, takim wreszcie jest brzmienie ustawy
konstytucyjnej pruskiej, na podstawie której
wybory nasze się odbywają. Co w obronie o-
wego systemu instrukcyi specjalnych ze strony
n. p. Kuryera wygląda nieco oryginalnie, to
powoływanie się na argumenta wzięte z dawne-
go prawa publicznego polskiego. Jest to tylko
dowodem, jak dalece każdy argument i ka-
żdy sprzymierzeniec (o czem pomówimy niżej)
dobry, skoro tylko tego nastąpi potrzeba. Nie
nas z pewnością podejrzawać o jakieś przesady
czy wstręty do dawnych instytucji polskich.
Za to dziwnie nam nieco wygląda ze strony za-

stępu Kuryerowego, upatrującego zwykle w
imie zasady monarchicznej i nowoczesnego konser-
tyzmu w ustawie dawnej Rzeczyposp. polskiej same
tylko żywioły rozkładu i anarchii, owo śniałe i
rezolucyjne powoływanie się na staropolski oby-
czaj obdarzania na sejmikach wojewódzkich o-
sobnemi instrukciami posłów wyjeżdżających
na sejm. Zródłem racjonalnym urządzania i u-
dzielania owych instrukcyi w Polsce — na-
wiasowo powiedziawszy, — było nie co innego,
jak przeprowadzony do najniższego szczebla or-
ganizmu państwowego system federacyjny. Wo-
jewództwo czy ziemia tworzyły rodzaj pań-
stwa w państwie; reprezentanci ich jechali na
sejm walny całego kraju jako prawdziwi po-
słowie zyczeń i potrzeb swego zakątki, któ-
rym jeśli się zadość nie stało, mieli prawo za-
protestować, wystąpić ze sławnym liberum
veto, powiedzieć: nie ma zgody! Jak więc
i po co owe wzory federalizmu dawnej Pol-
ski, nie dające się pogodzić z organizmem no-
woczesnych państw, przenosić właśnie prakty-
cznie na małą widownię naszych dzisiejszych
zgromadzeń przedwyborczych, nie jesteśmy w
stanie pojąć.

Tyle co do zasadniczej strony specy-
alnych instrukcyi, jakich żywy a najpamiętniejszy
przykład dała nam rezolucya zgromadzenia
przedwyborczego poznańskiego. Ważniejszą prze-
cież stokróż stroną jest ich znaczenie jako
środka partyjnego i agitacyjnego, środka, któ-
rym, powiedzmy bez ogródki, pod pokrywką
zasad i polityczno-religijnych pojęć posługują
się namiętności osobiste i małe ambicje ze
szkodą nasamprzód prawdy następnie i spra-
wy publicznej.

W co przedewszystkiem, zapytalibyśmy, u-
derzają głównie otwarci lub ukryci inicjatoro-
wie owych instrukcyi, bohaterowie agitacyi ta-
kiej, jaka się po raz pierwszy od czasu istnie-
nia stosunków konstytucyjnych na widowni na-
szej poznańskiej odbywa? — Wmawiają otóż
mnie lub więcej wyraźnie w lud niezdolny dzia-
siaj jeszcze rozróżniać prawdy od fałszu, że do-
tychczas reprezentowali go na sejmie czy na
sejmach ludzie po większej części nie odpowia-
dający dzisiejszym wymaganiom. Rozpuszciliśmy
i upowszechniliśmy podobną opinią między lu-
dem, uczyniliśmy sobie z niej środek agitacyjny
i podburzający, stawiają swoich, nowych kandy-
datów poselskich, którzy z całą siłą zdolności i
charakteru będą bronili kościoła nie tylko prze-
ciw zagrożeniu i zamachom zewnętrznym, ale,
co może ważniejsza, przeciw nieprzyjaciołom
wewnętrznym, przeciw owym katolikom chło-
dnym, rządzącym się według Kuryerowej dy-
stynkcyi nie uczuciem lecz uczuciowością
katolicką. W takich to zgromadzeniach i pod
podobnemi wpływami przychodzą do skutku re-
zolucye, jak poznańska, kandydatury, jakich li-
czne próby wyczytujemy w sprawozdaniach z
owych zebrań. Teraz położylibyśmy drugie
pytanie, czy w robocie i insynuacjach, przygo-
towujących podobne rezultaty, jest choć zdżółko
prawdy? Wiara jest rzeczą wewnętrzną, zam-
kniętą w sercu i sumieniu; nie wiemy więc rze-
czywiście, czy wszyscy, co powiadają, że wierzą,

wiem dla czego, bez wyrzutu na nim swego imienia.

W tej samej epoce pamiętam dwa inne świetne
pogrzeby: generała Stanisława Mokronoskiego i Sta-
niława Potockiego, ministra wyznań i oświecenia —
i trzeci jeszcze, to jest pani Wincentowej Krasieńskiej,
żony generała, księżniczki Radziwiłłowej z domu, za-
trumną którą, nie wiem dla czego, i nam uczniom ca-
łego liceum iść kazano.

Był Kongresowy Polski był anomalią przyzcze-
pieniem swem do monarchji rosyjskiej. Honor, dobre
chęci a może w początkach i serce panującego wy-
starczały zrazu do przedłużenia tego bytu, do pogo-
dzenia sprzecznych warunków obu krajów, idących z
sobą w porządku stale nierównymi cechami, różnicami
je całym ustrojem ducha i stopniem oświaty. W je-
dnym rządziło prawo, w drugim wola; tam tradycya,
dziejowa przeszłość i życie; tu nie prócz ogromu siły
materyjalnej; tam konstytucya, tu absolutyzm. Nie łat-
wa zaiste rola dla jednego aktora, trudne było pogodze-
nie takiej dwoistości w utrzymaniu jej w równowadze. To
tęż słabi coraz związek, do czego dostarczał żywioły sam
fatalizm takiego położenia. Jedną stronę niecierpliwil
przymus, swoboda z łaski dana, może i niższości swęj prze-
świadczenie, tudzież uległość niechętna dla niepojmowanej
konstytucyi; druga ubolała coraz silniejszą odrobień de-
pantem. Pasowanie się obu było dotykane, a opór jednej musiał
ulegać brutalnej drugiej przemoccy. Tu krwawe W.
księcia dziaństwa, Nowosiłowa srogi absolutyzm; tam
sejm i nie potrzebne posłów kaliskich głosy. Stosunki
coraz się więcej rwały, wpływy na zewnątrz palnych

NOTATKI

Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 186.)

W roku 1820 przywieziono do szkół, pierwszy raz
pożnałem Warszawę. W tym właśnie czasie odbywał
się sejm w stolicy Kongresowego Królestwa. Obecność
cesarza Aleksandra, komplet senatorów i posłów dwóch
izb reprezentacyjnych, napływ z całego kraju oby-
wateli a w tęż tropy i artystów z zagranicy, nadawały
większy ruch miastu, zaludniło ulice — zahuczało, za-
szumiło w nich zawrotnie — czy wesoło? nie wiem,
ale głośnie wrzawa i gwarem. Warszawa nie wyglą-
dała jak dziś okazała, nie było w niej takiego porzuku,

wierzą na prawdę, czy ci, co powiadają, że nie wierzą, nie wierzą może usta tylko a wierzą w razie potrzeby sercem i uczynkami. Nie wkraczając w dziedzinę owego wnętrza ludzkiego, twierdzimy natomiast stanowczo a pewnie po setny raz, że na zewnątrz, w sprawie uciśnionego kościoła nie ma pomiędzy nami żadnych różnic i że narodowcy bronili już a gotowi bronić jeszcze praw i swobód kościoła nie inaczej, jeśli nie lepiej od tych, którzy sobie przywilej podobnej obrony, szczególną jej sztukę czy zasługę w pierwszym windykują stopniu. Obrona zagrożonego kościoła ze stanowiska pisanego prawa i zasady wolności jest dzisiaj obowiązkiem każdego Polaka i każdego uczciwego liberalnego człowieka. Obowiązek ten był uznawany i praktykowany przez dotychczasowych naszych radykalnych czy nieradykalnych reprezentantów, był uznawany i wyznawany głośno i stanowczo przez nasze, okrzykane za radykalne pismo; różnic żadnych a żadnych między nami pod tym względem nie ma. Zkąd więc, pytamy po trzecie, owe krzyki przeciw radykalistom i masonom, zkąd burze i podżeganie przeciwko jakimś bajecznym pośród naszego społeczeństwa nieprzyjaciółom kościoła, przeciw wrogom duchowienstwa? Otóż, odpowiemy zaraz. Grają tu pobudki i namiętności osobiste i partyjne. Inicytorowie owej agitacyjnej burzy, twórcy i wynalazcy bajecznych masonów czy radykalistów wiedzą bardzo dobrze, że kłamia i że służą kłamstwu, ale kłamią i służą, by praktykować sens moralny znanego przysłowia francuskiego: *Ote toi, que je m'y mets*. Inicytorowie zakulisowi tych intryg i tej roboty każą swym zwolennikom krzyczeć na masonów i niedowiarków, by się cieszyć samą tą odrobinką władzy i znaczenia, jakie daje stanowisko poselskie choćby na sejmie pruskim a jak prawda na tym wyjdzie, to już nie ich kłopot! — Najsmutniejszą pod względem moralnym stroną przedstawia przecież, powiedzmy bez ogródek, w całej tej robocie ów nienaturalny, istnie kazirodczy sojusz między patentowaną ortodoksą i politycznym konserwatyzmem a trybunami ludu, którzy ani prawowitymi religijnymi, ani konserwatywnymi politycznie nie są. Sojusz podobny, zawierający się i spełniający w oczach naszych, odbywający się wśród komplementów dla ultramontanów i konserwatyzmu w organach trybunów ludu, wśród hołasy dla nich w organach ultrazachowawczych jak Czas, sprawia jak każdy fałsz, jak każde cyniczne kłamstwo wstrętne i ohdne wrażenie. Oba te sprzymierające się dzisiaj ze sobą, komplementujące się nawzajem żywioły czyż przedstawiają warunki moralne i polityczne istotnej zgody i trwałego porozumienia? Czyż trybunowie, synowie ludu, wychowawcy uniwersytetów niemieckich nawrócili się na prawdę w czasie akcyi wyborczej, jak Szawel w podróży z Jerozolimy do Damasku, i czyż ortodoksia religijna i konserwatyzm pseudo-arystokratyczno-polityczny miałyby na serwo zaufać temu nawróceniu, ścisnąć szersze i trwałe dłoń tych dzieci ludu, skażonych w jego oczach pierwotnym grzechem pochodzenia ludowego z jednej, przekonan religijnych, politycznych i społecznych nie w jego zacierpionej szkole z drugiej strony? O nie, przenigdy nie, ale dla tego też właśnie tym smutniejsze moralnie widoko. Obie strony sprzymierzone ludzą się i kłamią sobie nawzajem. Ortodoksia i konserwatyzm używają trybunów ludu do wyciągania kasztanów wszelakiego rodzaju z ognia, ambitni trybunowie ludu chcą wybrnąć, wybić się na powierzchnię i przyjmują nienaturalny związek i smutne to i bolesne widoko, tym smutniejsze i bolesniejsze, że będąc czystą komedią, odbywa się wśród wyzyskiwania świętych godeł i imion, wśród potwarzy zacnych i zasłużonych ludzi, wśród szarżowania i nadużywania miana i sprawy kościoła.

Trybunowie nasi wierzący niby w nieomylną prawdę ultramontańską, klnący w żywe głosy niepoprawnych naszych liberałów, materyałów dostarczali — aż przyszło do oplakaną 29 listopada nocy.

I przecucia moje gdy opuszczałem Warszawę ponieważ niebawem się sprawdziły, nastąpił bowiem długi lańcuch zawodów, rozbitych i połamanych nadziei. Upadek fortuny mojej matki, przyspasabiany powoli, zadał cios jej rodzinie, pokrył krepą obietnicą i obiecującą przyszłość mojego zawodu. Następny mój pobyt na wsi był pasmem mar, zadumań, gorących walk i pasowań się duszy z myślą, myśli ze strapieniami kruszącymi się w mym ręku nadziei. Wzrastała z każdym dniem chęć pracy, ale coraz rosnące przeszkody nie przebiły i nie złamał hart silnej woli. Widziałam to baczna miłość matki, cierpienia z tego powodu zwiększały moje, a moje były dla niej nie wyczerpaniem lecz źródłem. Kochałem moją matkę wewnętrznymi przyrodzonymi jej serca dzieckiem; kochałem ją przywiązaniem, wdzięcznością i tym wszystkim, co dusza ma nieograniczonego, świętego za życia, po śmierci wiecznego.

Przed kilku laty przeniesiliśmy się byli z kochanego Bortnowa do oddzielonej po śmierci babki ojcowizny naszej, wsi Ochodówki. Teraz, w skutek innego a nie pomyślnego kierunku interesów, wrócić do Bortnowa byłymy przymuszani. Było to oświadczenie serdeczne dla mnie pociechą, więc te bowiem kochałem przywiązaniem pierwszych wrażeń, pierwszego uczucia. Piękny ogród, ręką mojej matki jeszcze dopiekniony i troskliwie przez nią pielęgnowany, zdobił to miejsce i

biący się pobożnie w piersi; z drugiej strony ortodoksia wierząca niby to w szczerą nawrócenia trybunów, śpiewająca im hymny pochwalne w korespondencyach poznańskich Czasu, zaiste, widokowo piękna a zdolna obudzić nasze uśpione nerwy moralno-polityczne, jeśli je jeszcze cośkolwiek zgalwanizować w stanie! — Tak! chcemy i pojmujemy partye i przekonania wszelkiego rodzaju, bo społeczeństwo ludzkie skazane na różnice, sprzeczności i niezgody, z których wszelki wyrabia się postęp i prawda.

Ale niechajże jednak owe partye i owe przekonania nie będą tylko komedią, niegodną maską, środkiem wyzyskiwanym na obalenie osobistego przeciwnika. Pojmujemy najskrajniejszych ludzi, pojmujemy i szanujemy do pewnego stopnia najskrajniejsze odcienia i przekonania. Rozumiemy Henryka Nieboskiej Komedię ginącego w obronie baszty noszącej jego herbowe godła, świecącej u szczytu znamię wiary. Rozumiemy również hajdamaczy tłum Pankracych rwący się do zdzierania herbów, sięgający świętokradką ręką po godło zbawienia, bo znamy namiętności ludzkie, bo znamy ich grę i wybryki. Co dla nich wzbudza interes, niekiedy szacunek, czasem względność, to siła przekonania, to szczerze błędy. Cóż jednakże powiedzieć na Henryka schodzącego z baszty swęj dumy arystokratycznej, z cichego przybytku swych modłów, by w obozie Pankraciego posępować z klubem demagogów i wpaść na tyły Leonardów? Hrabia Henryk przestanie w takim razie być wyobraźniem staręj, klub demagogów zastępnym waleczników nowęj, wybijać się na wierzch prawdy, z obu spadnie maska twardej zasady, okłoni się oblicze zwodzących się nawzajem, pokumanych dla chwilowej potrzeby żywiołów, bez interesu tragiczności, bez uszlachetniającego błęd i grzechów nawet pierwiastków prawdy.

Otóż charakter obecnej naszej agitacji wyborczej, otóż prawdziwy nieklamany jej obraz, w którym społeczność nasza winna się rozpatrzyć ku własnemu pożytkowi i doświadczeniu na przyszłość. A rozpatrując się w nim, oceniamy zarazem moralną i polityczną wartość reżyserów widowiska rzeczywistości, na które jej patrzeć dano.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył soltytowi Helmchen w Słopachowie w powiecie obornickim nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wrześnińskiego, 15 sierpnia.

(Gwałty nadgraniczne).

Donosiły gazety, że przed niedawnym czasem kapitan rosyjski z pobocznej rogatki gorazdowskiej z żołnierzami swymi, wszyscy przebrani, udali się do Borzykowa, za rogatkę pruską a zabrawszy tam sposobem podstępny robotnika z Sokolnik, który już od lat kilku opuścił był Kongresówkę, przewlekli go w godzinie nocy przez granicę. — Odtąd znikł ów człowiek bez śladu — prawdopodobnie trzymają go w więzieniu.

Dziś nowy zapisujemy gwałt! Obok tejże samej rogatki gorazdowskiej są położone role gospodarzy z Gorazdowa. Gdy było gospodarza Flisiaka pasło się nad granicą, a kilka sztuk gzać się, ją przekroczyło, dopadła nadgraniczna straż rosyjska i zajęła całą trzodę, przepędzając resztę z pola pola gospodarza Flisiaka z terytorium pruskiego na swoją stronę. Pod strażą 2 żołnierzy konnych i kilku pieszych chcieli sfantowane bydło odprowadzić do Pyzdr. Gnane w przeciwną stronę, rozbiegło się i wpadło cofając się na rolę gospodarza Frankiewicza, sąsiada Flisiakowego. Moskale puszczają się w pogon na terytorium pruskie. Na 60 kroków od granicy zastępuje im drogę gospodarz Frankiewicz protestując, że najędzając grunt jego i ściągając bydło, które obecnie do niego już należy. Moskale grożą najakami i zabierają, przemocą z terytorium Księstwa do Kongresówki. Nazajutrz udał się gospodarz Flisiak, — nieobecny fantowaniu, — do dyrektora komory pyzdrskiej za legalnym paszportem po swoje bydło. Dyrektor osadził go w wię-

tak od natury uposażone. Ulubionym w nim punktem był potężny świerk na głównym gazonie od domu stojący; świerk ten miał swoją reputację w okolicy, natchnął sąsiadkę naszą, panią szambelanową Modzelewską, która go pięknym wierszem opiewała. Lubilem pod rozłożystym jego przebywać ramionem, zasłuchiwać się w jego jednostajnym, głuchym a ciętym szumie, kiedy największa cisza i spokój w przyrodzie panowały. Może i dla tego to drzewo lubowałem, że z pod szerokości jego ramion daleki rozciągał się krajobraz na Kongresową Polskę, ukochaną krainę, do której od dzieciństwa lat wdychałem, przenosząc ją nad rodzinny mi Wólę.

Bortnow wiał mnie silnymi nitkami upodobania, wspomnień, nadobności miejsca, synowskim przywiązaniem włóciłem, najpiękniejszych wrażeń szczęścia. Nie było tam drzewa i ścieżki, pagórka i doliny, pokoju a w nim kłócka, któreby mi coś z tych błogich lat nie przypominały — a przesłania brzezinka tuż za wsią na pochyłości placząca, z gałęziami do ziemi, zielona, tęskna, przezroczyta, miała na swęj przestrzeni wydeptane moją stopą ślady, była świadkiem i powiernicą jak wpród igraszek i wesela, tak teraz marzeń, zamyslenia i gorczy; mówię gorczy — bo z nim tylko mieliśmy podczas rozpadającej się naszej fortuny interes do czynienia, okazał się złowrogim, nienutytm i jak głaz twardym. Najbliżsi, z daleka, obojętnie na ten smutny obraz patrzyli. Nie pojmowałem takiego porządku a raczej bezładu w tak pięknym i dobrym na pozór świecie.

Zajmującem było wnętrze naszego domu, w któ-

zieniu pod pozorem, że przy fantowaniu stawiał opór czynny żołnierzom rosyjskim. W obronie niewinnego sąsiada spieszy do dyrektora gospodarz Frankiewicz, ale i jego osadzono w więzieniu, w którym pierwszy od zeszłego piątku a ten od soboty podziwiają błogie rządy Rosyi. W skutek pośrednictwa urzędu ziemiankiego z Wrześni wydano w tych dniach było za oplotu 42 rubli, a gospodarzy trzymają do dziś dnia pod aresztem. Spodziewamy się, że pan landrat Feige z wszelką żarliwością stanie w obronie swych pokrzywdzonych powiatowców.

Naczelnik rosyjski zjechał już na granicę, ale nie chciał oglądać śladów kopyt koni żołnierskich, odesłanych na pruskiej stronie. Przyczyną tych zatarłów jest ta okoliczność, że p. kapitana ktoś wyłuszczył z ulubionego gołąbka.

Wągrowiec, 14 sierpnia.

(Wykład religii. — Cholera).

(K.) Przy rozpoczynających się wielkich wakacjach naszego gimnazjum donosiłem wam, iż radca ziemiański zakazał ks. lic. Kozikowi udzielać religii w zakrystyi poklasztornej; zakaz ten, ponieważ nastąpił na dwa lub na trzy dni przed rozpoczęciem wakacji, nie zrobił takiego wrażenia, jak się spodziewano. Dziś dopiero, gdy na nauczycieli religii powołano wyższego nauczyciela p. dr. Galiena i dawniejszego naszego rektora p. Nowickiego, rozdrażnienie okropne. Z powodu tego wysłało miasto petycję do powiatowego szkolnego kolegium w Poznaniu, aby religia była wykładana w języku czeskim przez jednego z tutejszych duchownych. Odpowiedzi atoli trudno się doczekać, z czego też strona nam przeciwna nie omieszka korzystać. Dyrektor bowiem p. Dickhoff zmusza uczni, strasząc ich wykluczeniem z gimnazji, do uczęszczania na ową, przez pp. Galiena i Nowickiego wykładaną religię. Ponieważ zaś uczniowie, prócz dwóch synów bardzo zamożnego i z wspaniałych szanowanego obywatela naszego powiatu, trwają w swym uporze i na religię nie przybywają, zapowiedział pan dyrektor, aby wszyscy uczniowie, którzyby nie chcieli brać udziału w religii, przez pp. Galiena i Nowickiego wykładanej, w jak najkrótszym czasie oświadczenie powtórne od rodziców przynieśli.

(Jedno oświadczenie już przy rozpoczęciu pierwszego półrocza każdy z uczni p. dyrektorem wręczył). Wzywam zatem wszystkich obywateli Polaków, a mianowicie tego obywatela, którego synowie na religię w gimnazjum wągrowieckim wykładaną uczęszczają, ażeby niezwłocznie przesłał oświadczenie swoje w tym względzie.

Pomimo zbyt zatrważającego się szerzenia cholery w niektórych wsiach naszego powiatu — w Chojnie bowiem, wsi nie liczącej 200 mieszkańców, umarło dotąd, jak z urzędowego źródła czerpiemy, 38 osób — cieszymy się w mieście naszym dość dobrą zdrowiem — jak długo to będzie, czas pokaże.

Lwów, 13 sierpnia.

(Wczorajsze posiedzenie komitetu centralnego. — Kandydaci lwowscy. — Cholera).

(T.) Niewiele ważnego o wczoraj odbytym posiedzeniu komitetu centralnego mogę donieść, dwie bowiem tylko uchwały mogą być na teraz publikowane. Oto uchwałił komitet tutejszy znowić się stałe z komitetem krakowskim ustanowionym dla Galicyi zachodniej co do kandydatów, gdyż łatwo być może, że ktoś co w tej części kraju nie ma szans powodzenia, łatwo w powiatach zachodnich mógłby być wybranym i odwrotnie. Druga uchwała dotyczy komitetu przedwyborczego w samym mieście Lwowie. Komitet centralny pragnąc, aby akcyi wyborczej w stolicy kraju na właściwe skierowaną była to i we właściwe dostała się ręce, uchwałił wczoraj wezwać prezydenta miasta, aby skłonił poważniejszych obywateli miejskich do utworzenia lwowskiego komitetu przedwyborczego.

O tych dwóch uchwałach jestem upoważniony wam donieść. Reszta uchwał nie kwalifikuje się do rozpowszechnienia.

Zresztą zapisać należy, że dzięki sprężysztemu działaniu komitetu centralnego, rozrzucono się w kraju i przygotowania do wyborów żywiej teraz postępują. W ostatnim tygodniu ukonstytuowało się kilka komitetów po miasteczkach i kilka powiatowych.

Co do kandydatów na miasto Lwów mamy już ich znaczniejszą liczbę: Smolka, Ziemiałkowski, Jul. Kolischer (kandydat Schomera), Jerzy ks. Czartoryski (kandydat kółka, które już stara się wzięść inicjatywę akcyi wyborczej we Lwowie w ręce), Józef Wereszczyński (kand. dat jednego z bardzo wpływowych dziennikarzy), Widman (kandydat jednego z lwowskich korespondentów Wanderera) i mnóstwo innych, których innym razem przytoczę.

Umarła tu wczoraj Emilia Smochowska, żona byłego dyrektora teatru.

Cholera się wzmacnia.

rego głosnych wśród ścianach dziś cisza i jakaś równość poddania się Opatrzności osady. Pobożność synowska z macierzyńską miłością wzięły się za dłoń i harmonijnym echem na wewnątrz oddźwięczały. Jakkolwiek w odczucie tej rodziny była boleść, na dzień jej duszy zwątpienie, nie było tam moralnego upadku, a obok bólu serca na widok rozbitę przyszłości był śmiech w westchnieniu i gotowość odchrumienia ścieżki losem czoła, które się ugięło ale pochylić nie dało.

Z tym wszystkim przekonany jestem, że atmosfera tych kilku lat nadała tło mojej wyobraźni, wyrzyna niestarty rys na charakterze, z natury żywego uczyniła powolnym, nieśmiałym, odepchnęła od ludzi i świata, zaciągając smutek na ogólny pogląd rzeczy, smutek — który zastąpił lawą na dole moich wyobrażeń, stał się oddechem męj piersi, nutą myśli i uczuciem tak dalece, że odtąd i na zawsze smutek, tęsknota, zwątpienie zostały barwą tego wszystkiego, co wyszło z mego serca i z pod pióra się rozlało.

Jakoż wszystkie młodzieńcze moje rymy, bo już zawzięcie pisałem, tęchły duchem tęsknoty serdecznej. Zdawało mi się, że przyrodzonym, naturalnym stanem duszy człowieka jest nieszczęście. Na ten przeto strój lutnią mą nastroilem. Już mnie wtenczas nazywano odludkiem; — jedna tylko dobra moja matka przezuwała wewnętrzne męj duszy usposobienia, to też u nóg jej tylko byłem szczęśliwy.

Kiedy ja, nie wychylając się prawie za próg rodzinny, wśród samotności i książek żyłem, starszy mój

Lwów, 13 sierpnia.
(Broszura o wyborach. — Pogłoski o rozwiązaniu sejmów krajowych. — Cholera).

(T.) Kraj zaczyna się zajmować sprawą wyborów bezpośrednich, bo już pojawiają się broszurki o wyborach tych traktujące. Wysła tu właśnie broszurka pod napisem „Przed wyborami, myśli gospodarza wiejskiego“ w której autor p. Fryderyk Poten swoje na te wybory wyrażające zapatrywania przedewszystkiem żąda abyśmy wybierali dobrych mówców. „Nie wysyłajmy niemych, ale mówców do parlamentu austriackiego, a w takim razie niepodobna (!) aby nasza uczciwa sprawa tam upaść mogła, aby ludzie szlachetni z wszystkich krajów Austrii ku naszej stronie się nie przychyliłi, aby się nie utworzyła wielka partya w parlamencie, która by popierała wszystko, cokolwiek ku dobru i bytowi kraju potrzebnem się okaże(?)“ Autor wskazuje na przykłady, na mowy naszych posłów z r. 1848 i 1849, którym dzięki tyle zdziałano. Dalej żąda autor, aby wybierać ludzi „którzy wyższość umysłu, wykształcenie, dokładną znajomość potrzeb kraju z silnym i nieugiętym charakterem w sobie łączą.“ Dalej „nowych ludzi“ chce autor, abyśmy szukali, bo z dawnych deputowanych tylko część odpowiedziała naszym oczekiwaniom. Jak zły adwokat najuczciwszą sprawę swego klienta zaprzepaścić może, tak i nieodpowiednio wybrani posłowie sprawie naszej szkoda. Każdy więc ustąpić niezdolnym z widowni politycznej, niech zrobią miejsce zdolniejszym. Autor żąda od posłów różnych rzeczy. Chce, aby wywalczyli rozszerzenie autonomii w politycznym i finansowym zarządzie, potem w sądach, chce rozwoju potęgi Austrii „bo siła Austrii“ — powiada — „jest siłą naszą“, a przechodząc różne nasze potrzeby, rozwódzi się szeroko nad potrzebą podniesienia kredytu dla gospodarstwa wiejskiego, ku czemu zdaniem jego prowadzi jedynie urządzanie gospodarczych stowarzyszeń zaliczkowych i oszczędności po miasteczkach powiatowych. Wielką ma pod tym względem autor słusność, takie stowarzyszenia są rzeczywiście dobrodziejstwem dla kraju, czego codziennie mamy liczne przykłady, bo dzięki Bogu, gdzie są obywatele dobrych chęci powstają i mnożą się tego rodzaju instytucye; nie wiem jednak w jakim związku sprawa stowarzyszeń zaliczkowych, których zakładanie od nas samych zawisło, stać może ze sprawą wyborów i reichsratu. Przecież nie zechce p. Poten, aby nam reichsrat lub nawet rząd wiedeński do zawiązywania takich stowarzyszeń pomagał? Broszurkę swoją, napisaną zresztą z czysto galicyjsko-austriackiego stanowiska, kończy autor wylecieniem tego, czego wyborcy od tych, których posłami obierać mają wymagać powinni. Oto 1) powinien wybrany znać nasze życzenia, żyć pośród nas, domagać się tego, czego my — jego wyborcy — się domagamy i musi być bezinteresowny. 2) Ponieważ sesye reichsratu i sejmu równocześnie odbywać się mogą, należy zdaniam autora wybierać innych do sejmu a innych do rady państwa, a wreszcie 3) należy wybierać takich, którzy po niemiecku dobrze umieją i są dobrymi mówcami.

Taka jest treść wydanej dziś broszurki, której treść dla tego tu przytoczyłem, że uważam ją za pierwszy objaw zajęcia się kół szerszych sprawą dziś na porządku dziennym będącą, dla nas bardzo ważną, a którą dotychczas mało jeszcze bardzo zajmujemy się.

Hr. Goluchoński wrócił do Lwowa a z jego powrotem rozeszła się pogłoska, że równocześnie z rozwiązaniem Rady państwa ma nastąpić także rozwiązanie sejmów krajowych. O ile pogłoska ta jest uzasadnioną nie umiem powiedzieć, jest ona jednak dla mnie wielce prawdopodobną. Z rozwiązaniem Rady państwa dotychczasowej i utworzeniem nowęj na podstawie wyborów bezpośrednich powstałych, następuje w monarchii, której częścią i nasz kraj stanowi, ważna bardzo zmiana. Sejmy tracą jedną ze swych cech najważniejszych, przestają być kółami wyborczemi delegacyi krajowych, skutkiem czego zakres działania sejmów krajowych znacznie uszczuplony zostaje. Nasz sejm zresztą protestował do chwili ostatniej przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, ogłosił uroczyste że taka reforma byłaby pogwałceniem konstytucyi i praw krajowych. Bardzo byłoby więc mogło, że rząd zechce rozwiązaniem tego sejmu opozycyjnego zaapelować do ogółu wyborców a nawet rozwiązać niejako sejmowi krajowemu, krępowanemu dawniejszemi uchwałami, ręce. Nowa ma się rozpocząć znowu w Austrii era, nowy żywot konstytucyjny, niebyłoby więc nie było dziwnego, gdyby z powodów, które powyżej przytoczyłem, rozwiązano wszystkie sejmy krajowe wraz z dotychczasową Radą państwa i rozpisano nowe wybory i do sejmu i do Reichsratu.

Cholera panuje u nas ciągle i we Lwowie, jest jednak dotychczas niegwałtowną. Według wykazów urzędowych miało umrzeć od 1 b. m. osób 15, po największej części wyrobników. Czy żołnierze, których kilku tu umarło, są tym wykazem objęci, nie wiem. Na prowincyi grasuje epidemia okropnie. Okazał się nawet taki brak lekarzy, że namiesnictwo wzywa lekarzy zagranicznych, którzy tylko po polsku (a choćby jakimkolwiek sławiańskim językiem) mówią, do zgłaszania się, kosztą podróży będą im zwrócone. Dyety wynoszą 10 guldenów dziennie.

brat Józef, piękny, wesoly światowiec, ciągle za domem przebywał. Stworzony do świata, od pierwszych lat młodości weń rzucony a lubiony powszechnie, miał w nim wielkie powodzenie, z którego jednakże, mówiąc nawiasem, dla swęj przyszłości nie skorzystał. Młodyż zaś — zbyt jeszcze pod ów czas młodociany, wyłącznie oddawał się myślistwu, ciągle prawie polował, gotując się do służby wojskowej wojska polskiego, do czego z natury miał powołanie.

W owym czasie, dawnym jeszcze obyczajem, szlachcy synowie, zaraz po wyjściu ze szkół lub nieukończonych ich zgół, osiadali na bodaj najmniejszej ojcowiznie, dzielili się nią a na gospodarce wieku swego dożywali, bo ziemia jedynie szlachetnym według nich była zawodem. Smutny zaiste zawód, na cząstce ziemi i szczerpłej zagrodzie zagrzebywał piękne młodości swęj lata. Nie przeszkadzało to wszakże butnie nosić głowę, trzymając się oburacz klejnotu swego szlachectwa. Czwartkowaniem tym przypadł ojcowizny szlachta drobniatła, zamknąwszy przed sobą drogi pracowitego na innem szerszem polu żywota. Miało to i dobrą swą stronę, bo tym sposobem przechowywały się cnoty rodzinne, domowe, z których późniejszy czas powoli odzierał, obnażał zupełnie. Takich rozdrobionych staro-szlacheckich rodzin miałem nie jeden w okolicy przykład, który bolesne na mnie czynił wrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Polozenie obecne. — Intrzygi. — Polityka prezidenta republiki. — Polityka gabinetu. — Gabinet nie jest klerykalnym. — Trudności jego polozenia. — Bezsilność lewicy. — Co bonapartyści robią? — Cuda potrzeba. — Śmierć Adama Wrońskiego. — Kilka słów o s. p. Erazmie Rykaczewskim. — Szkoły emigracyjne).

S. E. Biorąc znowu pióro do ręki po dwutygodniowym milczeniu, nie mogę wstrzymać się od wyrażenia głębokiego smutku, jakim mnie napelnia widok intrzyg obudnych i samolubnych, którym biedna Francja wiecieć niż kiedykolwiek rzucona na pastwę. Strach, nienawiść, owe dwie sprężyny polityki t. z. zachowania, już prawie dokazywały swego; z przestrachu stali się odważnymi spiskowcy z dnia 24 maja a odwaga ich rośnie codziennie tak dalece, że już nie boją się zapowiedzieć na listopad odnowienia monarchii. Nienawiść zaś ku republice, jak połączona w potwornym przymierzu przed trzema miesiącami legitymistów, orleanistów i bonapartyistów, tak teraz zjednoczyła (na jak długo?) obie gałęzie domu burbońskiego, a z nienawiści wypłynęła udana przynajmniej miłość prawników Filipa-Egalité i Ludwika XVI. Jaki obrót wezmą rzeczy, jaki koniec będzie tych zabiegów i manewrów, nie wiem, ale że nikt nie myśli tu o interesie Francji i że nie wyjdzie z tego wszystkiego nic dobrego dla niej, to zdaje się być niezaprzeczonym pewnikiem. Żąd może przyjść zbawienie? Marszałek Mac-Mahon jest wprawdzie uczciwym i legalnym. Ale nie ma i nie chce mieć właściwych sobie poglądów politycznych, gdzie tam, gdzie go zaprowadzi większość zgromadzenia, choćby do przepaści, choćby z nim razem miała zniknąć w tej przepaści i Francja cała. Rząd zapewne jest także uczciwym, ale oślepiiony nienawiścią do republiki, myśli jedynie o wytepieniu radykalizmu, nie zwracając uwagi na konieczne następstwa tej nieogrodzonej walki, która przędź czy później musi wywołać pod jej nie krwawą reakcją. Oprócz tej dążności, z którą się żaden z ministrów a najmnij ks. de Broglie nie kryje wcale, ponieważ na posiedzeniu komisji nieustającej nie zaprzeczył przytoczonemu jego słowom przez p. de Mahy, rząd jest skompromitowany w oczach narodu i Europy przesadą religijną skrajnej prawicy. Wiemy z autentycznego źródła, że rząd bynajmniej nie popiera tego ruchu propagandy i uważa go za dziecinny i niebezpieczny, że stara się przez pogłos swoich zagranicznych przekonań rządy europejskie z 60 członków prawicy z generałem Du Temple na czele prowadzić w zasadzie potępioną przez rząd krawaczkę; tak samo co do stosunków z Włochami i z innymi państwami. Rząd chce utrzymać pokój i nie myśli o żadnej wojennej awanturze. Ale postawa dzienników legitymistowskich i milczenia rządu w obec pielgrzymek i przesady propagatorów, wprowadza w błąd opinię i we Francji i za granicą; a nadaremnie pan Balthie woła: „gabinet nie jest klerykalnym“; opinia nie może zadawalać się choćby najuczciwiejszymi oświadczeniami, kiedy czyni nie zdając się być w zgodzie ze słowami. Polozenie rządu jest nadzwyczaj trudne, i on nie ma jasno określonego celu co do formy rządowej, ale sympatye jego dla monarchii są wiadome i słuszną budzą obawę i nieufność tym bardziej, że trudno dojrzeć różnicę między walką przeciw radykalizmowi a walką przeciw tej republice, której żąda opinia, która jedna może ochronić kraj od gwałtownych wstrząszeń, która nareszcie istnieje a zatem przedstawia więcej daleko rękami niż wszystkie inne formy rządowe. Nie mogąc więc liczyć ani na prezidenta republiki, ani na dzisiejszy gabinet dla wypogodzenia strasznej zachmurzonej horyzontu politycznego, czy przynajmniej zwrócić się można ku lewicy i ufać, że potrafi stawić przeszkodę intrzygom i ambicji jednych, marzeniom drugich, i położyć koniec niepewności, gorączce, jaka trapi nieścisłą Francją? Niestety i lewica jest bezsilna; liczą ją młodzi, podzielona zresztą w samą siebie, chociaż ma za sobą naród, nie posiada ani dosyć biegłości ani dosyć energii, aby ocalić republikę i zapewnić jej przyszłość. W izbie obecnej będzie zawsze zwyciężoną; a od obecnej izby zależy rozwiązanie, które zatem nie będzie uchwalonem przez prawicę przed urzeczywistnieniem wszystkich planów restauracji monarchicznej... Chyba że bonapartyści... Ale kto wie, na którą stronę przechyli ich osobisty interes, w dzień ostatecznych postanowień? — Zaisze trzebaby, żeby tę izbę przeniknęła z końca do końca iskra prawdziwej miłości kraju, żeby oświeciła ją nagle słonce prawdziwego rozumu politycznego, aby Francja mogła wyjść bez rewolucji z dzisiejszego chaosu. Jednem słowem trzebaby cudu takiego, jakie się w sferach politycznych rzadko objawiają. Któż nam odda wielkopomną noc 1 sierpnia 1789 i bezinteresowność i wspaniałomyślność pradiadów — naszych dzisiejszych monarchistów?

Z nowin emigracyjnych nie wiele mam do doniesienia. Umarł 6 sierpnia w szkole Batyniolskiej, gdzie był nauczycielem od lat przeszło 14, Adam Wroński, rodem z województwa Podlaskiego, kapitan 300 pułku ulanów w 1831 r., dowódca szwadronu strzelców konnych w dywizji generała Zamojskiego podczas wojny krymskiej. Zwłoki jego złożone zostały 8 sierpnia na cmentarzu Montmartre. Przy tej sposobności pozwólcie mi dodać do życiorysu s. p. E. Rykaczewskiego i ten szczegół, że był on w r. 1850 profesorem angielskiego a następnie od r. 1858 do r. 1862 nauczycielem języka i literatury polskiej w tejże szkole batyniolskiej, która zapisać go może chlubnie między tyłoma zasłużonymi mężami, którzy w niej wykładali lub inne piastowali urzęda, tak że jej historia (oby się nie tak przedko jeszcze skończyła) będzie kiedyś ciekawem dopełnieniem historii emigracji naszej. — W tym roku szkoła batyniolska, posyłająca do liceum Condorcet bardzo szczerpiałe uczniów, otrzymała jednak 2 nagrody i kilkanaście akcesytorów, odrzuciła się najwięcej Kowalski Maurycy i Kozakiewicz Bronisław. — Na dystrybucji nagród instytutu panien w hotelu Lambert dnia 2 sierpnia otrzymały najwięcej nagród panny: Helena Zaborowska i A. Czarnecka.

Dnia 3 sierpnia stowarzyszenie byłych uczniów szkoły batyniolskiej odbyło walne swoje posiedzenie i zakończyło dziesiąty rok istnienia. — Dowiadujemy się, że były uczennice hotelu Lambert zawiązały się w tym roku w podobne stowarzyszenie.

NIEMCY.

* Berlin, 15 sierpnia. Żadnej już nie ulega wątpliwości, że minister spraw wewnętrznych zamierza przysłać sejmowi przedłożyć projekt ordynacji prowincjonalnej. Projekt odnosny ma być zupełnie już wykończony i czekać tylko jeszcze na obrady w kolegium ministeryalnem. Samo się przez się rozumie, że ordynacja ta co do ducha swego i kierunku

w niczem się nie będzie różniła od ordynacji powiatowej.

Ordynacja ta napotyka tymczasem na opór nawet u organów rządowych, dla czego minister spraw wewnętrznych widział się znielowym dwóch w Pomeranii urzędujących radców ziemianskich pozbawić posady.

Tak samo wszelkie za tem przemawiają oznaki, że rząd nosi się z zamiarem zaprowadzenia obowiązkowych służb w cywilnych na jedną lub drugą drogę t. j. że albo sejmowi pruskiemu albo parlamentowi niemieckiemu przedłoży projekt odnosny, licząc w tem na to, że opozycja dotychczasowa, która zdawała się być niezwalczoną, w obec co raz więcej uczuć się dającej potrzeby opuści dotychczasowe stanowisko.

Dla zapobieżenia dowolnemu wykładowi i tłumaczeniu nowych praw kościelnych przesłał minister oświecenia dokładne i specjalne instrukcje władzom prowincjonalnym. Tak samo wydał także świeżo instrukcję co do naukowych egzaminów państwowych, które wedle prawa z dnia 11 maja r. b. warunkują przyjęcie urzędu duchownego. Instrukcja ta ma niebawem być drukiem ogłoszona; ma zaś tak być uzgodzona, że zadość uczyni wymogom prawa, nie stawiając zbytnich trudności kandydatom, egzaminowi się poddającym.

Konferencya obradująca w ministerstwie rolnictwa nad stosunkami robotników wiejskich wybrała, jak słychać, podkomitet, któremu poleciła, aby projekta, mającego się przedłożyć ministerstwu, sformułował i zastawił.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 sierpnia. O ile rząd austriacki lekka się aby go nie posadzono, że przyczynił się w jakikolwiek sposób do tak zwanego fuzji Bourbonów i Orleanów świadczą liczne w tej mierze artykuły, z jakimi spotykamy się w urzędowych i półurzędowych dziennikach. Wszystkie przemawiają na temat niezajmowania się gabinetu wiedeńskiego sprawami orleano-legitymistycznymi. W ostatnim numerze pisma naszego zamieściliśmy głos dziennika Fremdenblatt, dziś do choru oficjalnych zaprzeczeń przyłączają się urzędowa Gazeta lwowska i Pester Lloyd, który odbiera natchnienia z ministerstwa spraw zagranicznych. Ostatni ten dziennik łącząc się z temi zaprzeczeniami twierdzi, że Austria tak mało miejsca się w sprawy francuskie jak hiszpańskie i od samego początku stała i stoi zdala od tego co się dzieje w Frohsdorf.

Z Wiednia donoszą, że pobyt szacha w Wiedniu nie minął bez dyplomatycznych dla Austrii korzyści, miał bowiem stanąć traktat państwowy między Austrią a Persją z dodatkiem politycznej klauzuli nader zbliżonej do warunków traktatu persko-pruskiego prawa interwencji w razie sporów Persji z Turcją. Traktat ten ma być ogłoszony dopiero po podróży cesarza austriackiego do Petersburga. — Ta ostatnia podróż cesarza austriackiego do Petersburga zajmuje ciągle dzienniki wiedeńskie. NfP poświęca tej sprawie długi artykuł, w którym twierdzi, że podróż ta rzeczywiście może nastąpić, będzie atoli jedynie aktem etykiety dworskiej, nigdy zaś symptomem zbliżenia się, krokiem politycznej doniosłości — a to po prostu dla tego, że zbliżenie się serdeczniejsze Austrii do Rosji jest niemożliwe, interesa obu tych państw bowiem nigdzie się nie stykają, owszem różne są w kwestiach najważniejszych. „Nikt tego lepiej nie pojmuje — pisze NfP. — jak prasa rosyjska, a każdy tydzień przynosi z sobą najwyraźniejsze dowody będące potwierdzeniem tego, cośmy wyżej powiedzieli. Głupcami nie są ci panowie Rosyanie, lecz nierozumnymi gburami a wycieczki ich przeciw Austrii, jakie regularnie się powtarzają, cuchną tak wódką i tranem, jak gdyby redakcyje dzienników rosyjskich spoczywały w rękach baszkirów. Nigdy i w żadnym kraju Austrii tyle nie szkalowano i bezczeszczono, co w dziennikach rosyjskich. Namigające artykuły prasy włoskiej wymierzzone przeciw Austrii w latach wojny 1859 i 1866 więcej były przyzwito, niż te, jakie zdarza nam się czytać codziennie w prasie rosyjskiej. Najświeższy Gołos jawny tego dowodem. Z większym cynizmem nie można zaprawdę przemawiać o państwie sąsiednim z którym się żyje w pokoju. — Obok tego wszystkiego nie należy zapomnieć, że dziennikarstwo rosyjskie nie cieszy się wolnością prasy, owszem zostaje pod ciągłym nadzorem władzy. Wprawdzie zniesiono cenzurę prewentywną, lecz ustawa prasowa obostrzona została w ostatnich czasach nowymi rozporządzeniami. Władze rosyjskie nie żartują w razie, gdy im się jakiś artykuł nie podoba a redakcyje wystrzegają się wyzywać gniew i niezadowolnienie policyi. Kraj, w którym wszystkie dzienniki wiedeńskie z wyjątkiem urzędowej Wiener Ztg. zakazane są, jako zgubne i niebezpieczne organa, nie może mówić o wolności prasy. Co pisać przeto dzienniki rosyjskie, to mniéj lub więcej znajduje uznanie w kołach rządowych a jeżeli Gołos naigrawa się z Austrii, nazywając ją „zwierzchnością o dwóch bruchach“ (aluzja do dualizmu p. R. D. P.) toć możemy przyjąć na pewno, że władzom rosyjskim podobne wyuzdanie języka nie jest wcale nie na rękę. W krajach wykształconych, u ludów rzeczywiście cywilizowanych mówi się zwykle o państwie sąsiednim, ku któremu nie żywi się szczególniejszych sympatyi, chłodno i jednako z umiarkowaniem. Wykształcenie atoli i cywilizacja są to dwie rzeczy obce Rosji. Kozak wylewający swe myśli na papier, przemawia szorstko i w tonie rubaszy, a ponieważ syn stepu jest nie tylko nieokrzesanym lecz i otwartym, przeto Gołos nie tylko nas szkaluje lecz przemawia przytém z nieocenioną otwartością: „Większa część Galicji bliska jest połączenia z Rosją.“ Oto przyczynek do starej bajeczki o skórze niedźwiedziej; niedźwiedź rosyjski robi podział naszej skóry, nim dosięga nas strzała strzelca. — Wśród podobnych okoliczności nie można w żaden sposób przypisywać podróży cesarza austriackiego do Petersburga jakiegokolwiek faktycznego znaczenia. Prasa rosyjska jest daleko lepszym ciepłomierzem usposobienia Rosji dla Austrii, niż najpiękniejsze słowa cara. Odwiedziny tego ostatniego w Wiedniu nie powstrzymały prasy rosyjskiej od szkalowania Austrii; podróz Franciszka Józefa do Petersburga nie zmieni ani tonu ani afektów naszych najserdeczniejszych nad Nową.

„Niema przeto strachu przed drugą edycją świętego przymierza. Obawa jaka okazała się tyle płonna po ostatnim zjeździe trzech monarchów w Berlinie, dziś jeszcze więcej danych ma przeciw sobie.“

Jak rząd tak zwany republikański a dziś przemysłujący nad tem, jakby drogą najkrótszą nakryć Francją koroną Burbonów, ściga zawzięcie tych wszystkich, co w jakimkolwiek zostawali stosunku z osta-

tniem powstaniem socjalistycznym w Paryżu, świadczy fakt najnowszy, który od wczoraj jest przedmiotem ogólnego zajęcia. Od dłuższego czasu osiedliło się w Wiedniu czterech Francuzów a zwłaszcza Benjamin Sachs, Anton Hugnot, A. Barré i Luis Chalaín, z których trzej pierwsi byli urzędnikami komuny, ostatni z powołania członkiem komuny i członkiem międzynarodowego stowarzyszenia robotników. Policyi wiedeńskiej nie był bynajmniej tajemnicą pobyt powyższych osób w stolicy austriackiej, ponieważ atoli zachowanie się ich było ze wszelkich miar wzorowem a praca na utrzymanie jedynem zatrudnieniem, przeto zostawiono ich w spokoju. Rząd francuski jednakże dowiedziawszy się przez swych tajnych agentów o pobycie w Wiedniu czterech emigrantów, zażądał co rychło wydania ich w ręce policyi wersalskiej. — Władze austriackie przyparte ze strony tutejszej ambasady ograniczyły się jedynie na wydaniu dekretu wydającego powyższych obokrajowców z granicy monarchii austriackiej, nie godząc się przytém bynajmniej na argumenta rządu francuskiego domagającego się natychmiast aby dostawiono ich do granicy francuskiej. Dzienniki wiedeńskie bardzo energicznie ujęły się za poszukiwanymi, nie wiele im to jednakże zapewne pomoże, bo jak słychać namiestnictwo polecilo ściganym, aby jak najprędzej opuścili miejsce dotychczasowego pobytu zostawiając im do woli kierunek wyjazdu.

HISZPANIA.

* Madryt, 12 sierpnia. W Kadyksie, Granadzie i Walencji odbywa się obecnie w pełnym spokoju rozbrajanie powstańców. Pozostaje jedynie Kartagina do zwalczania a rząd madrycki będzie mógł śmiało znaczną część wojska wycofać z południa i przetranszować je na północ, gdzie dotąd w najgłębsze gospodarują karliści. Lecz i Kartaginę dotknął już cios nader srogi, a kto wie czy nie zabójczy. Już przed kilkoma dniami wymaszerował był z Kartaginy osławiony Galvez na czele 2000 ludzi, aby zniewolić z jednej strony z pomocą tej siły zbrojnej sąsiednie miasta do uznania władzy kantonalnej Murcii, z drugiej przeciąć związek kolejowy między oblegającym podówczas Walencją generałem Martinez Campos a Madrytem i uderzyć w najlepszym razie na tyły zajętego obleganiem wojska. Plan był śmiały, lecz z wykonaniem takowego Galvez nie miał szczęścia. Wprawdzie połączyli się z nim zacięci towarzysze Contreras i Pernas, którzy aż do tej chwili przebywali jako jenoicy na okręcie „Frydryka Karola“, wzmożenie atoj w ten sposób sztabu generalnego nie uchronilo „armii murciańskiej“ przed klęską nader dotkliwą. W miejscu, gdzie kolej madrycka dzieli się na dwie odnogi, z których jedna prowadzi do Murcii i Kartaginy, druga do Alicante i Walencji, napadł brygadier Salcedo na powstańców, zabrał im 400 jeńców i artylerję, podczas gdy reszta ratowała się w spiesżnej ucieczce. Tym sposobem rozwiązane zostały na południu rege jenerałowi Pavii, który dość jest silnym aby uderzyć z strony południowej na Kartaginę; a ponieważ jenerał Martinez Campos po uśmierzeniu Walencji, będzie w stanie od północy popierać operacye jenerala Pavii, przeto poddanie się Kartaginy jest kwestyją najbliższego czasu. — W Walencji w czasie bombardowania zburzonych zostało 100 domów. Powstańcy rozstrzelali ni mniej ni więcej tylko 7 własnych dowódców, których podejrzano bądź o stosunki z rządem madryckim, bądź o brak energii i odwagi.

Don Karlos, który, jak wiadomo, nie zwykł narażać na ostre ładunki żołnierzy republikańskich swego drogiego życia, cofnął się w dwóch ostatnich dniach do Penna Plata, która nie tyle jest obroną pozycyją, co posiadają nieocenioną dogodność, że leży w pobliżu granicy francuskiej, tak, że „król“ jest ciągle jedną nogą w bezpiecznem schronieniu. — Żąd to nęka świat swemi bombastycznymi proklamacyjami, zapowiadającemi zbliżanie się dla Hiszpanii nowej ery szczęśliwego i spokojnego żywota. Tymczasem w prowincyi Logrono wojska rządowe pobiły i rozproszyły zupełnie oddział karlistowski pod dowództwem Urdiny, a gubernator Taragomy donosi, że takiemu samemu losowi uległ dnia 7 b. m. w la Roca de Figuera oddział złożony z 700 ludzi, a którym dowodził Vallas, Basquetas i Panera. Gubernator wojenny w Morelli odkrył spisek karlistowski, który miał na celu zajęcie miasta z pomocą włościanego się w pobliżu oddziału Cucali. Doniesiono mu o tajemnem przybyciu do miasta karlistowskiego brygadiera nazwiskiem Matutano, a ponieważ dostrzegł równocześnie w pewnych kołach jakiś ruch niezwykły, przeto domyślił się o spisku i kazał przedewszystkiem uwięzić rzeczonego brygadiera a za nim kilkunastu innych podejrzanych o agitacye karlistowskie. Tym sposobem złamano spisek nim dojrzał. Dotąd Karliści nie są w stanie wykażać się żadnem ważniejszem zwycięstwem w Maestrazgo, która to górzysta okolica była niedawno na wkróś karlistowską. O zagrożeniu przez Cucalę miasta Castelon nie ma ani mowy, skoro jenerał Martinez Campos nprzątnął się z Walencyą.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 14 sierpnia. Kortezy zgodziły się na powołanie 80,000 ludzi rezerwy. Na parowcu angielskim, wziętym pod Puertabiją znaleziono 1700 karabinów, na pokładzie znajdował się szkoeci pułkownik Stewart ze znaczną sumą pieniędzy, które wioził karlistom od angielskich katolików.

Perpignan, 15 sierpnia. Na odsiecz Berga wysłano wojska z Mauresa. Podług karlistowskich wiadomości, miasto to wpadło już w ich ręce.

Grudziądz, 15 sierpnia. Stan zdrowia załogujących tu wojsk pomyślny. W lazarecie pozostał jeden tylko żołnierz chory na cholera.

Sztokholm, 15 sierpnia. Wczoraj wyprawiono dla następcy tronu niemieckiego w Dordtningholm wspaniały obiad. Obecna była królowa-matka i posel niemiecki. O 10 wieczorem spalono ognie sztuczne a masy ludu z okolic przypatrywały się uroczystości.

Kopenhaga, 15 sierpnia. Król odmówił dziś ułaskawienia skazanym do ciężkich robót przywódczom socjalistów Pio, Selef i Brix.

Paryż, 14 sierpnia. Thiers wyjechał dziś do Szwajcaryi. Stan zdrowia Nelatona niebezpieczny.

Petersburg, 15 sierpnia. „Ruski Inwalid“ ogłasza najnowsze wiadomości z Chiwy. Stan zdrowia wojsk jest pomyślny. Miejsceowa ludność zachowuje się spokojnie a nawet przychylnie dla Rosyan, jak się o tem sam jenerał Kaufman przekonał podczas ostatniego objazdu. Koczujący Turkomanie są uspokojeni

a Chan godzi się ze swoimi nowem polozeniem, dawniejsi jego doradcy Muhamed Murad i Rahmed Ulla siedzą uwięzieni w Kagalinsku. Uwolnieni Persowie wracają przez Krasnowodzk do ojczyzny.

Carogrod, 15 sierpnia. Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych udali się z liczną switą nad Dardanele dla przyjęcia Szacha.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 16 sierpnia. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją P. Kalicińskiego da jutro o zwykłej godzinie i w tym samym lokalu drugie przedstawienie sceniczne. Będzie niem „Grochowy wieniec“ Antoniego Maleskiego.

— Na stypendyum dla wychowawcy gimnazjum św. Maryi Magdaleny i tablicę pamiątkową otrzymaliśmy dalej od P. N. tal. 25.

— Teatr polski. Wedle zapowiedzenia odbyło się w dniu wczorajszym na sali Towarzystwa czeladzi katolickiej przedstawienie dramatyczne, składające się z „Okna na pierwszym piętrze“ i „Lobzowian“. Publiczność zebrała się licznie, tak że cała sala była zapelniona. Co do przedstawienia, nie wiele o niem dowiedzieć możemy. Tak w „Oknie na pierwszym piętrze“ jak i „Lobzowianach“, artyści i artystki wszystko czynili co mogli; nie ich wina, jeśli tak jedno jak i drugie nie szczególnie wypadło. Talentu i rutyny nie zistąpiła dobre chęci, a my tylko dobre chęci pochwalili możemy. W każdym razie „Lobzowianie“ w ogle lepszy był gran niż „Okno na pierwszym piętrze“; radziłbyśmy nawet, by na dramata wcale się nie rzucano; za trudne one na sily towarzysystwa, czego wczorajsze przedstawienie najzupełniej dowiodło.

— Inspektor powiatowy szkół katolickich w powiecie poznańskim, p. Laskowski, został wedle doniesienia Posener Ztg. przez ministra oświecenia potwierdzony w swym urzędzie. P. Laskowski byłby tym sposobem pierwszym stanowco potwierdzonym inspektorem powiatowym w naszym Księstwie. Objął on podobno zresztą tymczasowo większą część funkcyi radcy regencyjnego i szkolnego p. dr. Milewskiego, który przeniesiony, jak wiadomo, do regencyi w Minden w Westfalii, teraz przewodniczy po raz ostatni egzaminom abityryentekim gimnazyów katolickich.

— Patentem cesarskim z dnia 8 b. m. potwierdzoną została koneksya dla tutejszego akcyjnego Towarzystwa ubezpieczenia życia „Westa“. Koneksya ta onegdajszego dnia tu nadeszła. Towarzystwo to wipie niebawem czynności swe rozpocznie. Wiadomość tę czerpiemy z Ostdeutsche Ztg.

— Wczoraj przed południem o godzinie 11 minut 39 udali się pp. radcy tutejszy Lange z dyrekcji kościelnej, asesor regencyjny Foerster, inspektor ruchu Fischer z Guben i inspektor ruchu Müller z Poznania podległym nadzwojącym do Bydgoszczy dla przyjęcia przybywającego tam z Gdańska dyrektora ministeryalnego p. Weisshaupta, który kołój poznańsko-bydgoską poddać ma rewizji. Pan Lenze wróciwszy już, udał się wczoraj w południe zjadł na Krzyż do Berlina.

— Co do manewrów dewizyjnych, które, jak to już donosiliśmy, odbywać się mają od dnia 29 sierpnia do 7 września pomiędzy Zbyszyniem, Międzyrzeczem a Świebodzinem, miało tu z inicjatywy cesarza nadejść zapytanie, czy cholera uż takie tu przybrała rozmiary, że odbycie tych manewrów zagrożiłoby zdrowiu żołnierzy; w razie tym manewra mają być zaniechane.

— W ostatnich dniach żadne się nie zdarzyły w naszym mieście przypadki cholery. Umieszczeni w lazarecie dla cholerycznych chorzy częścią już wyzdrowieli, tak że dwóch z nich można było przenieść do lazaretu miejskiego, częścią blizkami są wyzdrowienia. Przy Wilhelmowskim placu zachorowała onegdajszego popołudnia służąca na moćną dyrą; lekarze jednak stwierdzili, że to nie była cholera a służąca tymczasem też już wyzdrowiała.

— Żołnierze tutejszej załogi pobierają od dnia 1 sierpnia r. b. dodatek 3 fen., jaki zwykle pobierają w ten czas i w miastach, gdzie cholera panuje.

— Przeciwi barakowi dla cholerycznych ustawionemu, jak wiadomo, na cmentarzu zmarłych jeńców francuskich, zaproszował w podaniu, do król. regencyi przesłaniem, właściciel położonego w jego bliskości zakładu „Schneekoppe“ p. E. Haenisch, twierdząc, że wielkiego w skutek tego w swym procederze doznaje uszczerbek, gdyż goście jego zwykli oddać mu do niego nie przychodzą. Zażalenie to było powodem konferencyi, w której naczelne przyrządum, dyrektorem policyi, magistrat, landrat i kolegium lekarskie były reprezentowane, a na której przytoczono wszystkie powody i przyczyny, jakie za dogodnością owego miejsca przemawiały.

— Pierwszy fachowy nauczyciel matematyki i fizyki przy tutejszej miejskiej szkole realnej otrzymał od magistratu znaczny dodatek, aby mógł zwiedzić wiedeńską wystawę powszechną.

— Od dnia 8 b. m. zaginął syn czeladnika szewskiego Zawadzkiego z Chwaliszewa. Rodzice domysliają się, że chłopiec, nie chcąc chodzić do szkoły, oddał się potajemnie i zapewne gdzie przyjął służbę jako skotarek.

— Na Przypadku chciał się tych dni robotnik z żalu, że miał zapłacić kary 5 talarów, powiesić, lecz dość wcześnie jeszcze zdolało przetrząść stryczek, którym się na drzewie powiesił.

— W okolicy Szlagana napadł we wtorek wieczorem złodziej na kobietę i zabrał jej koszyk, w którym znajdowały się rozmaite wiktualie i 1 tal. 15 gr. Kobieta zawiadomiła o tem zaraz dwóch konstabli, którzy złodzieja wytopili i uwięzili. — Czeladnik stolarski, który tu był przyrzedował z Berlina, otrzymał we wtorek stamtąd listy, które nie pozwalały już wątpić o niewierności jego kochołki. Spotkawszy się w knajpie z kolegą, podzielił się z nim tą wiadomością a zarazem skutkiem swoim; nagadawszy się jeszcze o niewierności kobiet w ogóle, zapili bół znaczną ilością najrozmaitszych trunków. Kiedy wieczorem przechodził następnie przez Chwaliszewski most, skoczył naraż o stolarzyczak zadowolony przez baryerę mostu do Warty. Dwaj jednak nadbiegli robotnicy wyolęgneli go znowu z wody a ponieważ stan jego zaczął się durnieć, że cierpi na pomieszenie zmysłów, odniesiono go do lazaretu miejskiego.

— Nieraz zdarzało się już, że osoby a szczególniej kobiety, idące późnym wieczorem z dworca lub do dworca, bywały napadnięte przez rabusiów. Spotkało to w wtorek dwie kobiety, przybyłe koleją o 11 godzinie w nocy z Czempińa, gdy szły do miasta. Już na zwirowce dworcowej nagabywali je robotnicy kolejowi w czapkach służbowych a przy Berlińskiej bramie, w oczach stojącego tam posterunku, napadli na nie i sponiewierali. Ze strony policyi stwierdzeniom zostało, że są uczciwymi obywatelkami z Czempińa. Ponieważ jednak każdy o nie wykultwie ubranych kobietach, w bliskości stóków fortecznych idących, sądzi bardzo źle przeto i mieszańcie tutejszego miasta, wracający również z dworca a proszony o opiekę przez owe kobiety, odmówił im już dla tego.

— W skutek małego nader dowozu na targ śródowny i piątkowy płacono za funt masła 12—14 gr. wedle dobroci a za szefel kartofli 1 tal. 15 gr. Sa to ceny, jakich dotąd w Poznaniu o tej porze nigdy nie płacono.

— Tutejsza komisya generalna zostanie, jak wiadomo, z dniem 1 października połączoną z komisją generalną w Stargardzie w Pomeranii. Z dotychczasowych urzędników przechodzi przez jej p. Obergethman z na ministerstwa rolnictwa, radcy regencyjni p. Petri ch przeniesiony zostanie do wydziału dla spraw rolniczych regencyi frankfurckiej (n. O.) a radcy regencyjni pp. Wedding i Färber do generalnej komisyi w Stargardzie. Tak samo przechodzą do tej komisyi: 5 sekretarzy, 3 asystentów biura, 4 dyktaryszów kancelaryi i 2 woźnych. Kontroler (p. Bernhard II) przeniesiony już dawno został do regencyi w Slezwigu a rendant p. Ziehlke dostaje emeryturę.

— Doniesienie policyjne. Znalaziono: krucyfiks miedziany, cygaroniekę z brązowej skórki i krzyż żelazny II klasy; zgubiono zaś cztery białe chustki do nosa, wielki ciemno-jedwabny parasol.

— P. Nowakowska, była artystka tutejszego teatru, występować ma w tych dniach w teatrze wielkim w Warszawie w Zbojach w roli Amelii.

— Od końca akademickiego w Gryfi odbieramy następujące sprawozdanie z czynności jego w półroczu letniem 1873 roku.

Kółko akademików Polaków liczyło na początku półroczu letniego 1873 r. członków 22; w ciągu półroczu jednakowoż zmniejszyło się przez wystąpienie trzech członków, z których dwóch ukończywszy studia, opuściło Gryfi.

Nadzwyczajnych posiedzeń odbyło się ogółem 3; prócz tego zaś zbierał się członkowie co sobotę na pogódanke. Bibliotekę składającą się z dość licznych dzieł powiększyło kółko i w bieżącym półroczu, abonując pismo „Przyśrodek“ w Zurychu wychodzące. Oprócz tego zaś abonowaliśmy „Dziennik Kłasy i Tygodnik Wielkopolski“, otrzymując bezpłatnie „Przegląd lekarski, Kurjera Poznańskiego i Dziennik Poznański“, za co łaskawym redakcyom tychże pism niniejszem nasze najserdeczniejsze wyrażamy dzięki.

Gryfi, dnia 2 sierpnia 1873.

podp. K. Chlapowski,

B. Szafranski,

prezes, sekretarz.

— * Królowa regencya bydgoska zniósła rozporządzenie z dnia 9 mb. jarmarki w Mroczu i Nakle, przypadające na dzień 19 27 mb., a rozporządzeniem z dnia 15 rb. targ na bydło i konie w Obornikach przypadający na dzień 21 mb.

— * „Journal de Belfort” donosi że głośny dyktator Gambetta żeni się z panną Denfert. Ślub odbędzie się niedługo w Monbéliard.

— * Panna Brzezicka otrzymała w tych dniach pierwszą nagrodę w konkursie paryskim za grę na fortepianie.

— * Adam Wroński umarł dnia 6 b. m. w Paryżu w szkole batyngolskiej. Urodzony na Podlasiu, w r. 1823 wszedł do wojska polskiego, w r. 1831 był kapitanem 2 pułku ułanów a podczas wojny krymskiej dowódcą szwadronu strzelców konnych, od lat dziesięciu zaś nauczycielem w szkole, w której żył, pełnego enot i zasług obywatelskich dokonał. Cześć jego pamięci!

— * We wsi Lewada powiecie Kamienieckim, gubernii Podolskiej, własnością hr. Szembekowej będącej, zakłada się cukrownia na akcy. Na cele towarzystwa stała p. hr. Szembekowa, Cezary Poniatowski, Wł. Laski, Rau z Warszawy, Kolir z Austrii oraz hr. Strogonow.

— * Cenzura rosyjska zabroniła wprowadzenia w granice carstwa rosyjskiego pomiędzy innymi następujących książek polskich: „Maj wybor nab. żeństwa dla dzieci” Chocińskiego, „Przegląd polski” zeszyt IX str. 31—382, „Szkolny i wychowanie w Polsce” Szczepańskiego, „Teatr dla dzieci” i „Na dwóch krancach” powieść p. Wilkołki.

— * W kopenhaskim uniwersytecie jest profesorem Smith, który jest wielkim miłośnikiem języka polskiego. Mówi dobrze do polski i posiada wiele znakomych książek polskich, czeskich i rosyjskich. Córka jego przy fortepianie śpiewa wiele pieśni polskich.

— * P. Bliziński autor komedii: „Kawaler marcowy” grywanej z powodzeniem w Warszawie, naciął dla soeny ogródki w Eldorado krotkowie: „Chleb ludzi bodzie”.

— * Papież Pius IX nie tylko przeżył lata Piotrowe, lecz patrzył się w czasie długiego pontyfikatu na śmierć stu kardynałów (ostatnim był kardynał Milesti).

— * Pierwszy milion. Dnia 10 b. m. a przeto dopiero w czwartym miesiącu wystawy wiedeńskiej dobiło się do pierwszego miliona za bilety wstępu na wystawę. Br. Schwarz, dyrektor wystawy w szumnie zawierającym spodziewane z wystawy dochody a przedłożonym swego czasu Radzie państwa zamieścił w rubryce za bilety wstępu 7 milionów. Daj Boże, aby ich było dwa, bo i na to się nie zanosi.

— * Panna Marya Löwenhof, warszawianka, córka urzędnika przy gubernialnym rządzie warszawskim, która już w przeszłym roku otrzymała w konserwatorium paryżskim w klasie śpiewu drugą nagrodę na dorocznym konkursie, otrzymała w bieżącym roku na konkursie w tymże konserwatorium pierwszą nagrodę w formie medalu.

— * Robert Ekard, sekretarz liflandzkiego statystycznego komitetu, znany ze swoich prac uczonych dotyczących statystyki kraju nadbałtyckiego, po długiej chorobie zmarł w dniu 19 zm. w Wilderingshofie.

— * Hr. Arturowa Potocka, która od kilku lat ociemniała, po operacji zdejścia katarakty z obu oczu, odzyskała wzrok. Operacji dokonał w Wiesbaden słynny okulista Pagensteher.

— * Mundur Fryderyka Wielkiego, w którym król ten umarł na tarasie w Sanssouci, znajduje się obecnie w rękach pewnego Anglika, który żąda zań 20,000 talarów. Mundur ten był pierwotnie własnością jednego z spadkobierców kamerydnera Fryderyka; w Prusach bowiem od dawien dawna panuje zwyczaj że pierwszy kamerydner królewski staje się dziedzicem mundur, w którym chodził po raz ostatni pan jego. Właściciel otrzymał za ten mundur tylko 500 talarów, a kupujący sprzedał go za 8000 talarów, który podniósł cenę sprzedaży na 20,000 tal. Dotąd nie znalazł się żaden amator na rzezonny mundur.

— * W Nicei utworzono niedawno drugi Théâtre Français. Sala po prostu, ale gustownie odzobiona. Jej rozległość i urządzenie pozwalają publiczności wolnej cyrkulacji, czego nie ma w żadnym innym teatrze. Można przypatrywać się przedstawieniu przebiegając się sali, co przy panujących w lecie upałach stanowi nieoszacowaną korzyść. Wyborne urządkowanie wentylacji utrzymuje w sali miłą, chłodną atmosferę. Od godziny 1 do 3 z południa przeniesienie jest parter w obszerną salę, w której publiczność popija tradycjonalny bock, przysiadując się do urządzonych w kawałków, które mają być grane wieczorem. Słowem pod względem urządzenia ma to być idealny teatr. Wszystko to jednak nie wystarczy jeszcze dla miasta, w którym co dnia przebywa 10—11,000 cudzoziemców.

— * Malarz Louis Charles Auguste Couder, jeden z pierwszych mistrzów francuskiej szkoły, członek akademii i oficer legii honorowej, umarł w Paryżu dnia 23 lipca b. r. Couder urodzony w r. 1789, był uczniem Davida i Régaulta. W roku 1817 poz. skł. za obraz „Lewita z Etruria”, przyjęty do luksemburskiego muzeum, pierwszą nagrodę. Celował w rodzaj historyczny i mianowicie z nowych dzieł francuskich stworzył szereg arcydzieł, których część znajduje się w wersalskim historycznym muzeum. Z pomiędzy ostatnich odznacza się mianowicie „Przysięga w domu balowym” śmiały, żywy charakterystyka, silnym kolorytem i mistrzowskim wykonaniem.

— * Obywatelstwo austriackie. — Pan Nikodem Julian Zgorzalewicz, nauczyciel żeńskiego seminarium w Krakowie, otrzymał prawo obywatelstwa austriackiego i przyjęty został do gminy miasta Krakowa.

— * W rozprawach kongresu nauczycieli z zakładów oświatowych, który, jak wiadomo, odbywa się w Wiedniu, oprócz wielu innych z adjucentów w dziedzinach wiedeńskich także glosy prof. Papłowskiego z Warszawy i ks. Jerzego Czarotowskiego.

— * W Pesce zwraca niedawno uwagę na siebie dama mająca włosy zielone koloru morskiej wody. Jej służący wygadali się podobno później, że powodem tej niezwykłej barwy były ziele kosmetyki, których ta pani do farbowania włosów używała.

— * Podróż nadpewietrzna z Ameryki do Europy. Właściciele New York Daily Graphic zawarli z znanym aeronautą, profesorem Wise kontrakt, na mocy którego zobowiązuje się profesor Wise zbudować balon, w którymby z swym asystentem i sześciu lub ośmiu osobami przejechał cały Atlantyk i w przeciągu 60 godzin stanął w Anglii lub Irlandii. Koszt tej balonu obliczono na 2000 funtów szterlingów zapłacił Gr. phio. Do balonu ma być przyłączone 1000 ratunkowa napompowana wodą i żywnością na cały miesiąc. Scientifico Amerykan podaje także bliższe szczegóły budowy tego balonu: balon sporządzonym być ma z 24316 jardów niebieskiej bawełnianej materii (yard równa się 1¹/₃ wiedeńskiego łokcia) i za-

wierać 600,000 stóp kubicznych gazu, przyczem w wyższych rejonach nadpewietrznych napompionym będzie tylko 400,000 kubicznych stóp gazu. Wysokość balonu od góry aż do spodu gondoli ma wynosić 160 stóp. Profesorowi Wise odradzano tę tak niebezpieczną podróż i namawiano, aby wprzód spróbował równie dalekiej podróży po nad ziemią. Profesor Wise oświadczył na to, że woli być narażonym na upadek w morzu, jak zrobić się o skały gór, bo wchodząc prąd powietrzny po nad morzem są mniej niebezpieczne aniżeli po nad ziemią. Odważny aeronauta ma nadzieję, że 10 dni przynajmniej będzie mógł się utrzymać z swym balonem w powietrzu, podczas gdy na całą podróż z Ameryki do Europy potrzeba mu tylko trzech dni.

— * Akt urodzenia trudny do spisania. W jednym z oddziałów oddziału paryżskiego departamentu Francji, gdzie urządzenie wewnętrzne sanit. nie wiele jeszcze pozostawia do życzenia, z powodu zupełnej niedostatecznej ilości kobiet, specjalnie na akuszerki wykwalifikowanych, żona jednego z właścicieli wiejskich, majetna osoba, bliska będąc siostrze, zażądała tego rodzaju doktora. Posłano więc co prędzej po jedną jedyną, jaka w tej okolicy blisko znajdowała się, prosząc, aby była nuda się niezawodnie do ciępiaci. Lecz postanienie potrzebna osoba zastała w tym samym położeniu, w jakim się znajdowała, to jest, bliska siostrze. Jednak na usilne prośby i korzystną obietnicę, zachęcającą widokiem zysku, osoba ta dała się skłonić i poddała do chorąg, zastrzegając sobie warunki, że skądnie pieszko, gdyż obawia się jechać. W drodze spotkano drugiego posłańca, który nalegał na pospiesz, dodając, że pacyentka już cierpi, że przeto nie ma chwili do stracenia. Poczuła kobieta podwójną kroki i wkrótce wszystkie przybyły na miejsce. Lecz wysilenie to spowodowało przybliżenie krytycznego momentu: załadowa przeszła próg domu, gdy chywyła ją bole i niebawem powiła dziecko. Dziecko złożyła w pokoju pani domu, gdzie przygotowana kolebka czekała na nowo narodzone dziecko. Dziecko było piękne. W domu państwa N. oprócz samej pani nie było więcej kobiet, oprócz młodej dziewczyny wiejskiej służącej, która pierwszy raz w życiu będąc świadkiem podobnej katastrofy, zupełnie straciła głowę, co łatwo da się pojąć, gdy wystawimy sobie bolesne jęki dwóch ciępiaków i przerażenie młodej, niedoświadczonej dziewczyny. Biegła od jednej do drugiej chorąg, czyniąc ich potrzebom zadosyć; lecz robiła wszystko prawie bezwiednie, machinalnie; więc złożyła dziecko akuszerki do kolebki i przedko pobiegła do pani swojej, która też już wydała na świat małą istotkę. Drugie dziecko włożyła również do tej samej kolebki i oddała się natychmiast aby dalszą nieść pomoc obudowa położoncom. Kiedy już pierwsze potrzeby jako tako zaspokojone zostały, każda z matek zażądała swojego dziecka; lecz tu właśnie zaszła trudność; dziewczynka bowiem chciała być żądaniu zadosyć uczynić, pobiegła do kolebki i na raz spostrzegła, że nie tylko nie wie, które dziecko do której matki należy, ale nadto że chłopczyk rzuciwszy rączką, trafił w skronie dziewczynki i że ta leży nieżywa. Na tę wiadomość obawie matki wpadły w rozpacz, krzyk rozlegający się z ich pokoi usłyszeli obok będący meżowie, gdyż po meza akuszerki posłano i tenże właśnie przed chwilą przybył, weszli zaraz obadwaj, a scena jaką zastali, nie da się żadnym piórem opisać. Obawie matki oddawały się rozpacz i nagłe obie, jak gdyby natchnione, zawołały razem: „To twoje dziecko umarło, a moje żyje.” Sąd Salomona powtórnie okazał się potrzebnym. Ojcowie czas jakiś zachowali milczenie, stojąc jak wryci i patrząc na chłopców; w końcu odezwali się obaj: „Niechajże to dziecko będzie wspólne naszym; niech ma dwóch ojców i dwie matki.” Gdy na to i żony przyzwoliły, ojcowie udali się do meza, celem sporządzenia metryki w tym duchu brniającej; lecz mer aktu podobnego spisać nie chciał. Bezsztętnie następnie udawano się do podi prefekta i do prefekta departamentu; żaden z nich nie uważał się wprawdzie rozporządzać spisanie tak wyjątkowego aktu urodzenia. Rzecz więc całą odesłano do rozporządzenia prezydenta rzeszypospolitej, którego decyzja dotąd nie jest jeszcze wiadomą.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 17 sierpnia Marmerta bisk. w kalendarzu słowiańskim Mirona św. Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 20. Dnia 17 sierpnia 1492 Jan Olbracht ogłoszony królem w Krakowie. — 1649 hold Chmielnickiego i traktat z Tatarami pod Zborowem. — 1678 rozejm andruszowski na drugie lat 13 przedłużony. — 1813 zdobycie Smoleńska. Pojutrze w poniedziałek dnia 18 sierpnia Heleny panny; w kalendarzu słowiańskim Bronisławy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 18. Dnia 18 sierpnia 1409 mordy krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 śmierć hetmana Konstantego Ostrogskiego. — 1573 uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygunt III wraca do Polski. — 1606 szajka rokoszan Zabrzędzkiego w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1840 legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

(A.) Kórnik, 13 sierpnia. (Ogień. — Towarzystwa. — Choroby.

Dnia 9 b. m. wybuchł rano o godzinie 9 ogień w domu obywatela Orzeszkiewicza, w sąsiednim nam Buniu. Natychmiastowa pomoc wyborczych trzech naszych sikawek kórnickich jak i gorliwość obywateli obu naszych miasteczek sprawiły, że pożar wkrótce prytymiono. Niestety, w pożarze ten straciło życie dwoje dzieci, które też były przyczyną pożaru. Matka ich bowiem, mieszkająca w izdebce na poddaszu, wychodząc na „zbieranie” poleciała straszemu chłopekowi blisko 6 lat leżącemu, ażeby we właściwym czasie przygryzła sobie śniadanie, które ma na ten cel zostawiła w komnie.

Ciała obojga dzieci strasznie popalone odniesiono na polową. Jak słyszymy, matka nieszczęśliwych dzieci ma być połączoną do odpowiedzialności i bardzo słusznie, bo u nas, gdzie czegidne siostry miłośniczki z taką pieczołowitością krzątają się względem powierzonych im do ochronki dzieci, takie przypadki jak powyższy zdarzać się nie powinny. Tu też przypadek ten okropny, jedynie na karb opieszłości matki położyć możemy.

Przypadające dnia 3 bm. zebranie Towarzystwa różniczego dla małej liczby członków zebranych odbyć się nie mogło. Tutejsza spółka handlu skór mało daje znaku życia w samym zarządzie; szlasyłymi utyskiwaną, że Zarząd czyli Rada nadzorcza wbrew statutom już dawno się nie zebrała, by wypełnić swe obowiązki. My z naszej strony uważaliśmy, że instytucja ta znowu na barkach jednej osoby została, co

naturalnie nie może być z pożytkiem, bo na jednego za wiele jest pracy.

Radzibyśmy, aby ukazywały się regularne i szczegółowe sprawozdanie ogólnego obrotu spółki.

Sądymy, że spółka jako instytucja publiczna winna to nawet uczynić. A potem i dla tego waroby to raz po raz uczynić, aby przytłumić w samym zarodku gadaniny ludzi złośliwych.

Nie dawno zachorował u nas diask pochodzący z Nowego miasta nad Wartą, który też tam dotąd przez policyę odesłany został. Okrzyzane przypadki cholery, które u nas miały się wydarzyć po należytym ochłodzeniu ze strachu, na choleryę tylko sprowadzić możemy. Nie mniej przeto gorąco polecam trzeba ściśle zachowanie przepisów sanitarnych policyi tembardziej, że tyfus wciąż jeszcze się u nas szerzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 16 sierpnia:

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chmielewski z Dembina, Dzielubowski z rodz. z Roszkowa, Błociszewski z żoną z Klon, Lubieński z Wapienia, Gąsiorowski, pan Krasnolęski, Wylazowski Stan. i Piński z Królestwa Polskiego, Radoński z Sierni, Wyszynski z Kościana, pani Chłapowska z Karczewa, pani Estkowska z Jaksic, dr. Warneberg z rodz. z Witkowa, dr. Bendowski z żoną z Grodziska, Mausel z Neusalz n/Odra, Halicki Napoleon z Litwy, Skrzdlewski z Sulencina, Kowalski z żoną z Sarbi, Ziółkowski z Jagniewie, Skłasi z Orowa, Rogaliński z Retkowa, Szaniński z Międzybóży, Zaboicki z Czerlina. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rychłowski z Szczytnik, Bullrich z Biskupie, Korytkowski z Zielona, Tatelski z Ekstelle, Splisgard z Boku, Ostrowski z Storkowca, Naatz z Poznania, Dydański z Gultów.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Kolęj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana Poc. mies. o godz. 7 m. 29 z rana Poc. mies. o godz. 11 m. 30 p. poc. mies. o godz. 10 m. 14 p. poc. Poc. osob. o godz. 4 m. 15 p. poc. mies. o godz. 3 m. 24 p. poc. Poc. mies. o godz. 8 m. — wiecz. Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiecz. *) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 8 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 49 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 7 m. 44 Poc. osob. 1-4 kl. wiecz. g. 10 m. 47 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 11 m. 33

Kolęj Marchijsko - Poznańska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. — Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 9 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 30 Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 39 Poc. osob. 1-4 kl. wiecz. g. 9 m. 30 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 45 Poc. posp. 1-3 kl. wiecz. g. 11 m. 31 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 7 m. 14

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 15 sierpnia. Z wyjątkiem krótkiego deszczu jaki nas w przeszłą niedzielę nawiedził, dawna posucha panować nie przestaje, choć odta temperatura znacznie się ochłodziła i pochmurne niebo nowy deszcz obiecuje.

Wiadomości nasze o stanie zbiorów coraz to pewniejsze i liczniej nadechodzące potwierdzają mniej więcej to cośmy poprzednio tu na tym miejscu powiedzieli. W prowincjach nadnaddunajskich i południowej Rosji, krajach więc tak ważnych z produkcyi zboża, duża posucha przy skwarach prawdziwie tropikalnych zaskodziła na pszeniec wpłynęła, która nie tylko że źle sypie, ale i ziarno nader ma liche. W Niemczech pszenica przeciętno średni plon obiecuje, lecz żyto mianowicie w zachodnich krajach bardzo jest mierne. W Austrii, Czechach i na Węgrzech, sprzęt pszenicy pozostał niżej średniego zbioru, żyto zaś bardzo znaczny niedobór okazuje. Galicja i Królestwo Polskie zdają się być w tym roku najhulniej uposażone, tam bowiem nie mniej żyto jak pszenica i zboże jare bardzo pomyślny zbiór przedstawiają. W Anglii wypadły zbiory lepszy niż się spodziewano a mianowicie jakości ziarna dosyć zadawalna. We Francji pszenica okazuje niedobór 25 procent średniego zbioru, lecz za to jakości bardzo jest piękna; w życie zaś niedobór o wiele jest znaczniejszy i przystem ziarno nadzwyczaj liche. Zbiór pszenicy w Ameryce nie należy wprawdzie do najlepszych, lecz przeciętno dosyć jest zadawalniający.

To są więc czynniki, które dziś kierują zbożowym handlem i ruch nadają spekulacyi. Widzimy też, że wszystkie europejskie place przy znacznym ożywieniu stanowiąc znanomiennością a nawet dalszą zwykłą dążność na wielu targach w dozwolnie przeważa. W Anglii pomimo nie małych morskich dowozów ceny wyższe z przeszłego tygodnia łatwo się utrzymują. Francja przy bardzo ożywionym ruchu znowu w notowaniu postąpiła wyżej. W Belgii, Holandii i prowincjach naddunajskich gdzie popyt co dzień to większy, ceny na nowo doznały podwyżki. Południowe Niemcy, Austria i Węgry przy sprzedaży nadzwyczaj małej, notowane znacznie okazują droższe. Środki i północne Niemcy bardzo stale usposobione, przy cenach po większej części wyższych.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy pszenicy na ten miesiąc 93 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 65¹/₂

tal. na sierpień-wrzesień aż do grudnia 62 tal. na kwiecień-maj 1874 r. 61 tal.

Na dzisiejszym targu naszym przy średnim dowozie notowano:

Pszenice za 100 kilogr. (200 funtów) białą	84	—	84 ¹ / ₂
Żyto	7 ¹ / ₂	—	8 ¹ / ₂
Jęczmień	7 ¹ / ₂	—	7 ¹ / ₂
Owies	5 ¹ / ₂	—	5 ¹ / ₂
Groch	5 ¹ / ₂	—	5 ¹ / ₂
Wykę	4	—	4 ¹ / ₂
Łubin	3 ¹ / ₂	—	3 ¹ / ₂
Rzepak	100	—	7 ¹ / ₂
Rzepak zimowy	7 ¹ / ₂	—	7 ¹ / ₂

Okowita stalę, za 100 litrów (100 kw. polsk.) 100% Tral. — w miejscu 24¹/₂ tal., na ten miesiąc 23¹/₂ tal., na sierpień-wrzesień 22¹/₂ tal.; na wrzesień-październik 21¹/₂ tal., na październik-listopad 20¹/₂ tal. listopad-grud. 20¹/₂ tal., na kwiecień-maj 1874 r. 20¹/₂ tal.

Banknoty austr. 90¹/₂ tal. za 150 flor. Banknoty rosyjsko-polskie 80¹/₂ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy Kwiecień, Potocki i Sp. Filia wrocławska.

Giełda wrocławska, 15 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilo ceny podnoszą się, na sierpień 68.67, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 63¹/₂-64 plac. i żąd. październik-listopad 62-63¹/₂, listopad-grudzień 62¹/₂, kw.-maj 62¹/₂ tal. plac.

Pszenica: per 1000 kilo. 93 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. plac.

Owies: per 1000 kilo. 48, na sierpień-wrzesień 48¹/₂, wrzesień-październik — kw.-maj 48¹/₂-49 tal. plac.

Rzepak: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik — tal. żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo bez handlu, w miejscu 20¹/₂ talarów żąd., na sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik 20¹/₂, październik-listopad 10¹/₂ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów po 100% stale; w miejscu 24¹/₂ tal. żądano 24¹/₂ tal. pl., na sierpień 24, sierpień-wrzes. 23¹/₂, wrzes.-październ. 22¹/₂, październik-listopad 20¹/₂ żąd. listopad-grud. 20¹/₂, kwiecień-maj 20¹/₂-21-20¹/₂ tal. pl. i żąd.

Na targu	W tal. sgr. i fen. per 100 kilogramów	toważ piękny				pośredni			
		tal. sgr.	tal. fen.	tal. sgr.	tal. fen.	tal. sgr.	tal. fen.	tal. sgr.	tal. fen.
Pszenica biała	—	82 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—	82 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—
Żyto	—	82 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—	82 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—
Jęczmień	—	71 ¹ / ₂	—	71 ¹ / ₂	—	71 ¹ / ₂	—	71 ¹ / ₂	—
Owies	—	52 ¹ / ₂	—	52 ¹ / ₂	—	52 ¹ / ₂	—	52 ¹ / ₂	—
Groch	—	51 ¹ / ₂	—	51 ¹ / ₂	—	51 ¹ / ₂	—	51 ¹ / ₂	—
Rzepak	—	81 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—	81 ¹ / ₂	—
Rzepak zimowy	—	72 ¹ / ₂	—	71 ¹ / ₂	—	72 ¹ / ₂	—	71 ¹ / ₂	—

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 16 sierpnia 1873.

Stan powietrza: piękne		kursy		kursy	
		pożyczk.	końcowy	pożyczk.	końcowy
Pszen. słabo na sierpień-wrzes.-paźd.	88	—	—	Owies: spok. na sierpień	51
kwiecień-maj	87 ¹ / ₂	—	—	Wł. skałny: w miejscu	—
Żyto: słabo w miejscu	60	—	—	Maroch. pozn. E. B.	99 ¹ / ₂
na sierpień	60	—	—	Pruskie oblig. p.	—
na wrzes.-paźd.	60 ¹ / ₂	—	—	Nowe pozn. list. z.	—
październ.-listop.	60	—	—	Pozn. rent. list. z.	—
Olj rzep. spok. w miejscu	20 ¹ / ₂	—	—	Kolęj żel. państ.	200 ¹ / ₂
na sierpień	20 ¹ / ₂	—	—	Lombardy	111 ¹ / ₂
na wrzes.-paźd.	20 ¹ / ₂	—	—	Aust. losy z 1860	—
kwiecień-maj	—	—	—	Włoska renta	60 ¹ / ₂
Okow. słabo w miejscu	—	—	—	Amerykany	97 ¹ / ₂
na sierpień	23 15	—	—	Pożyczka turecka	140 ¹ / ₂
na wrzes.-paźd.	21 18	—	—	Austr. akc. kred.	49
kwiecień-maj	20 18	—	—	7 ¹ / ₂ Rumunji	—
				Pol. listy likwid.	—
				Rosyjsk. banknoty	—
				Austr. renta srebr.	—
				Usposz. spok.	—

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Molińskiemu w Poznaniu. Pisma jego nie ogłosimy — sprawy bowiem czysto prywatnej natury nie mogą być przedmiotem dyskusji publicznej.

Ks. Stankowskiemu z Kaczanowa. Aby położyć koniec niepotrzebnej polemice, odnosimy się do meza zaufania powiatu wrzesińskiego o nadesłanie nam dla ogłoszenia kopii protokołu zebrania wrzesińskiego — który objaśni, co i jak było mówionem na rzecz onem posiedzeniu; w obec tego uważamy za zbyteczne zgłoszenie nadesłanego nam listu przez sz. ks. proboszcza, ile że prócz twierdzenia Jego, że pan Ł. w dość licznym towarzystwie miał się drwiąco wyrazić o Ojczyszczu, czemu p. Ł. przeczy jak najmocniej, nic innego list ten nie obejmu

Wyszło trzecie wydanie w 10,000 egzemplarzach książki:

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

dla ludu polskiego i młodzieży
Józef Chociszewski

33 obrazkami 224 stronice. Cena 8 sgr., z przesyłką 9 sgr., oprawa 11 sgr. Wydanie to jest znacznie rozszerzone a mianowicie wiadomością o powstaniu 29 listopada 1830 r., przyczem dodana chronologia polska, najważniejsze wiadomości z piśmiennictwa i geografii polskiej, a także opowiadanie wspomnień o koronie polskiej. Trzy wydania w przeciągu 3 1/2 roku w liczbie 24,000 egz. przemawiają podobno najlepiej za użytecznością tego dzieła, tem więcej, że do Królestwa nie ma przystępu. Choć cena bieżąca jest tania, jednakże przy zakupie najmniejszej 25 egz. zniżka się takowa. Donoszę też, że dawno już zapowiadana książka: **Piśmiennictwo Polskie** w życiorysach i obrazkach już się drukuje.

Józef Chociszewski,
Poznań, Kozia ulica Nr. 10.

Nakład M. Jagielskiego przy Wrocławskiej ulicy 30. (4440)

Pokonanie cholery

za pomocą pojedynczego środka i sposobu
Z niemieckiego
podług Dr. J. Zieglera
franko nadsyła za nadesłaniem 7 sgr. 6 fen.

Jest do nabycia u Leitgebra w Poznaniu dzieło pod tytułem:

Szkola

czyli systematyczny wykład gry
na fortepianie

przez
Wincentego Kruzińskiego.

nauczyciela harmonii i gry fortepianowej
w Warszawie.

Cena 2 tal. 3/4
Dzieło to zostało uznane i poświadczone przez najznakomitszych naszych artystów.

Do Szanownych Abonentów

„Strzechy.”

Ponieważ w skutek konkursu i zwinienia księgarni pod firmą: E. W. Czaplański w Poznaniu nastąpiła przerwa w ekspedycji „Strzechy.” więc upraszam wszystkich szanownych prenumeratorów, aby się udali racyli bezpośrednio do mojej lwowskiej księgarni, a wysłanie dalszych zeszytów nastąpi bezwzględnie i darmo.

Do dziś wyszło 9 zeszytów „Strzechy.”

Przypadająca kwota może być nadesłana i w markach listowych.

Równie też każda księgarnia w Poznaniu brakujące zeszyty dostarczyć może.

30 lipca 1873.

Księgarnia F. H. Richtera

we Lwowie.

Medycyner,

mogący zastąpić
cznego na czas niejaki, niech zechce
podać swój adres do ekspedycji D. Z.
Pozn. fr. pod lit. X. X. Nr. 4404.

(4404)

Od 1 października r. b. poszukuje

się **nauczycielki**, Polki, muzykalnej,
posiadającej dokładnie język francuzki i
niemiecki, do dwóch starszych panienek.
Zgłoszenia przyjmują się pod adres: **M. G. Rudnicze** pod Wągrowcem, lub też
Wielkie Garbary Nr. 40 w Poznaniu.

(4419)

Nauczycielkę

Polkę, wszech-

stronnie wykształ-

coną, posiadającą języki, polski, francuzki i
niemiecki oraz i muzykę, wskaże **Szcza-**
niecka. Poznań św. Marcin 58. (4421)

Subjekta cukierniczego

zdatnego poszukuje cukiernia **Anto-**
nio Pfitznera w Poznaniu.

(4439)

Biegle w strojach damy

znajdą przy dobrej zapłacie stałe zatrudnie-

nie u

Sióstr Jabłońskich

Zamkowa ulica No. 3.

Jan Kerber

w Poznaniu

Wrocławska ulica Nr. 37.

poleca swój w świeżej i doborowej towarzy-
opatrzonej skład — cukru — kawy —
korzeni — win — araków — i lakoci jako
i swój główny skład mydła — perfumów —
masełki i miodzi etc. etc.

Obok składu korzeni urządźm i skład
cygar — w odleżalnym doborowym gatunku
od 10 tal. począwszy do 80 tal. za tysiąc.
Upraszając o łaskawe uwzględnienie mego
przedsiębiorstwa polecam się jeszcze raz
Szanownej Publiczności — Wysokiej Szla-

chcie i Duchowieństwu.

Zawiadamiam szanowną Publi-

czność, iż wyjechałszy na wysta-

wę wiedeńską, pozostawiłem w han-

dlu moim zastępcę, który tak dalej

jak dotąd interes aż do mego po-

wrotu prowadzić będzie i polecam

zarazem mój pod każdym względem

dobrze zaopatrzony skład łaskawym

względem.

(4405)

A. Dzierzkiewicz

Skład obuwia.

Wilhelmska ulica 24.

Uczeń

znajdzie w aptece **G. Brandenburga**
pod korzystnymi warunkami przyjęcie. (4443)

Th. Nebler, administrator

Popis na (3744)

jednorocznych wolon-
taryuszów.

Nowy kurs już się rozpoczął. Pensya.

Poznań, Sw. Marcin 25/26.

Dr. Theile.

Warsztat wraz z podwó-

rzem dla stolarzy, bedna-

rzy itd. jako też małe po-

mieszkanie do wynajęcia.

Bliższe szczegóły: Wro-

niecka ul. 8. (4399)

Korki.

Znaczną przesyłkę prawdziwych

katalońskich korek do wi-

na czerwonego i piwa odebrał i pole-

ca tania **R. Barcikowski**

(4386) w Poznaniu.

Drellechy do chmielu 50

funt. wagi mające, od 4 1/2 tal. począ-

wszy, jako też **drellechy pra-**
sowane, płótno rogowe i
michey do zboża poleca han-

del płótna i drellechu (4362)

Salomona Beck,

Rynek 89.

Wełniane pasy

we wszelkich wielkościach poleca jak

najtaniej (4423)

M. Zadek jun.

4 Nowa ulica 4.

Aukcyja.

Aukcyja trzewików i butów

odbędzie się w lokalu aukcyjnym przy Sa-

pieżyńskim placu Nr. 6 w **poniedziałek**

dnia 18 bm. od 9 godzin z rana. (4432)

Katz, komisarz aukcyjny.

Aukcyja mebli.

W **środe dnia 20 bm.** przed połu-

dnem od 9 godzin sprzedawane będą po-

bielnicznie w lokalu aukcyjnym przy Maga-

zynowej ulicy Nr. 1 (4417)

ubioru, meble maho-
niowe, jako to stoły,
krzesła, szafy do bie-
lizny i inne, sofy,

o 12 godzinie dobrze zachowany

fortepian polisandro-
wy, obrazy olejne.

Rychlewski,

Król. komisarz aukcyjny.

Królestwo saskie.

Technicum

Mittweida.

2 mebl. lub niemebl.

większe pokoje wraz z kuchnią

na I piętrze są natychmiast do

wynajęcia. Strzelecka ulica Nr. 4.

(4436)

Mieszkania, Stajnie i
Wozownie

do wynajęcia od 1 paźdz. r. b. na

Grobil 25. (4429)

Wrocł. ul. 9

większe mieszkanie o 5

pokojach od 1 paźdz. r. b. do

wynajęcia. Bliższa wiadomość w

handlu p. H u m l a. (4430)

Wielka Rycerska ul. 9 jest

pomieszkanie

o 5 pokojach, z gabinetem do łazienek i

przynależnościami od 1 paźdz. r. b. do wynajęcia. Bliższe szczegóły udziela się przy Wilhelm. placu 15, w kantorze na prawo. (4425)

Wilhelm. ulica w blisko-
ści poczty są na I piętrze
wielkie mieszkania jako
też lokale handlowe do
wynajęcia. Bliższe szczegóły
w Eksp. Dzien. (4141)

Na Wielkich Garbarach Nr.
40 są od 15 września r. b. na I szm piętrze

4 duże pokoje

— przedpokój — kuchnia z wodocięgiem —

oraz jeden na I piętrze mały po-

koj do wynajęcia. Bliż. wiad. w miejscu

albo u Wgo p. Leitgebra vis-avis. (4420)

Kram

przy Szerokiej ulicy 12 od 1 października

rb. do wynajęcia. (4381)

Z dniem dzisiejszym otworzyliśmy w **Gnieźnie** w domu pana

Balenstäda **przy ulicy Horna** (4438)

restauracya, handel win i skład piw z kom-

fortem urządzone i z nowym franc. bilardem

pod firmą

Z. Nawrocki i Spół.

Polecając to przedsięwzięcie szanownej Publiczności, zapewniamy, że Jęj

dobrem jedzeniem jako i wyborami trunkami przy miernych cenach służyć

będziemy, prosząc o łaskawe Jęj. względy.

Z szacunkiem

Z. Nawrocki i Spół.

Półbiałe szkło

na inspekta itp. w oryginalnem opakowaniu po 60 szyb

polecają (4377)

W. Kiliński i Sp. w Bazarze.

Wapnik karbolowy z żelazem,

środek desinfekcyjny i najlepsza prezerwatywa przeciw zapaleniu śledziony u

owiec i bydła oddaje w sądkach 1 centnarowych po 3 1/2 tal., w sądkach 1/2

centnarowych po 2 tal. wraz z przepisem użycia (4384)

skład materyałów aptecznych, chemik. i farb

R. Barcikowskiego w Bazarze.

Austr. czterozłotówek

już nie przyjmują jako zapłatę.

Poznań, 15 sierpnia 1873.

Juliusz Becker

Izydor Ehrlich

Friedmann & Alport

Wolff Guttman

Dawid Kantorowicz

Hartwig Kantorowicz

W. Ludwig

Wilhelm Latz

Adolf Moral

Bracia Pincus

S. Prochownik

Schäfer & Cohen

W. A. Seidel

Gumprecht Weiss

I. H. Walter

Ziemer & Henderwerk.

(4436)

Od dnia dzisiejszego znajduje się mój

skład detaliczny cygar w lokalu parte-
rowym narożnika Fryderykowskiej i
Wilhelmowskiej ulicy.

(4424)

Poznań 16 sierpnia 1873.

HUGON TILSNER.

(3504)

Wyższa szkoła fachowa

dla inżynierów machin, wermistrzów

itd. Rozmaite plany nauk stosownie

do wiadom. przygotow. Najbl. przy-

jęcie: 15 paźdz. Planu nauk bezpł.

przez dyrektora — inż. C. Weitzel. —

Nauka przygotowawcza bezpłatna.

(4436)

Do Ameryki! Narodowe stowarz. parowców. W każdą środę!

Z Szczecina do Now. Jorku za 48 tal. Wszystko ze

wszystkiem.

Berlin.

C. MESSING, Szczecin, Grüne Schanze 1. A.

(4185)

CARBALHO

DOS

RIBEIROS SANTOS

jedynie prawdziwą

wódkę przeciw cholerze

we flakonikach po 20 sgr. poleca

R. Barcikowski w Poznaniu.

(4295)

WARSZAWSKI

magazyn obuwia

przy Wilhelm. ul. 18

naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Dla cierpiących na nagniotki! buty i buciki

z psiej skóry (warszawskiej wyprawy); skóra ta sprawia

przyjemny chłód i goi nogi; również wszelkiego rodzaju bu-

ciki damskie z wyborowych materyi, skórek paryskich i

krajowych. Przyjmuje wszelkie obstarunki i reparacje i wy-

konywam takowe jak najstaranniej. (3745)

F. ANDRZEJEWSKI.

W. Jüngst

Nowa ulica Nr. 70.

poleca po znacznie niższych cenach

parasoliki en tout cas

parasole jedwab., wełn. i gu-
mowe (4593)

kapelusze cylindrowe, pil-
śnolowe i chapeaux-claques

w wielkim doborze kufry podró-

żne, ręczne i damskie,

torby, torebki eleg., tour-

niury i gorsety,

towary galanteryjne, białe,

posamonicze i amerykań-

skie płaszcze gumowe.

(4377)

Ekspedycya

anonsów

Wszystkim panom (4317)

inserentom

